Nr 273. Kraków, Sobota 28 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocat. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Legenda.

Od przygodnego korespondenta otrzymujemy z Wiednia następujące uwagi:

O konferencyi prezydenta ministrów dra Koerbera z komisyą parlamentarną Koła polskiego, krąży legenda, wymagająca sprostowania. Telegramy rozniosły, że dr Koerber wyrażając zdziwienie, że Koło polskie zajmuje wobec niego stanowisko zupełnie chłodne, jeżeli nie nieżyczliwe — wyliczył cały szereg swoich dla Galicyi zasług, dowodów życzliwości rządu wobec Polaków, począwszy od gimnazyum polskiego w Cieszynie aż do pomnożenia liczby gimnazyów w Galicyi, zarządzenia różnych budowli i t. p. Dotąd prawda. — Ale donoszono, że po tem wyliczeniu swoich wielkich czynów, oświadczył dr Koerber, że i nadal tak samo życzliwie dla Polaków chce postępować i wzywa Koło polskie, aby mu przedstawiło swoje życzenia. — Wygląda to bardzo ładnie: macie białą kartkę, piszcie na niej, czego wam potrzeba, a otrzymacie wszystko. Otóż to nie jest prawdą. Prezydent ministrów takiego wezwania do komisyi parlamentarnej Koła polskiego nie wystosował, białej karty do zapisania jej nie podał — a przemówienie swoje zakończył wyrażeniem nadziei, że Koło uzna jego dla kraju czynną życzliwość i rządowi poparcia nie odmówi. Jest to zupełnie co innego. Według legendy stanąłby p. Koerber wobec Koła jako ten, który pragnie pozyskać jego życzliwość spełnieniem życzeń kraju, jakie mu przez Koło przedstawione będą. Według wersyi autentycznej zaś stanął on wobec Koła jako ten, który już nabył pełne prawo do wdzięczności i życzliwości Koła jak i kraju.

Odpowiada to zresztą dotychczasowej praktyce i dra Koerbera i kierowników Koła polskiego. Prezydent ministrów lubi przyjmować pozytywne zobowiązania tylko wobec tych, — którzy mu się postawią ostro, którzy mu zagrażają trudnościami a dają mu do zrozumienia, że jest jednak sposób zażegnania tych trudności, przez spełnienie pewnych, konkretnych życzeń. Temu zawdzięczają Czesi swoje 16 milionów dla Pragi, swoje bardzo silnie zabezpieczone rozwiązanie kwestyi dróg wodnych w Czechach i t. p. Wobec Polaków miał p. Koerber grę łatwiejszą; Koło bowiem spełniając naprzód wszystko, co rząd jako „konieczności państwowe" przedstawiał, a co było koniecznością dla utrzymania tego ministerstwa u steru, liczyło z góry na wdzięczne uznanie Koła. Mówił nieraz Eks. Jaworski, że to jest jego taktyka! Więc też i teraz dr Koerber nie pyta Koła polskiego jakie są jego i kraju życzenia, ażeby przez ich spełnienie mógł zyskać poparcie Koła, tylko robi czułe oczy do kierowników Koła, zapewnia o swojej życzliwości dla kraju i żąda dla siebie poparcia.

I łatwo też zrozumieć, jak powstała owa legenda. Rozmowa wywołać musiała u jej uczestników wrażenie, że „dr Koerber nas potrzebuje", a z czułych jego słówek fantazya polska wysnuła wniosek, że chce on poparcie Koła uzyskać przez spełnienie szeregu życzeń, które mu przedstawione będą. To wyczytano między wierszami przemówienia prezydenta ministrów, bo wyczytać to chciano. Ale zapewnić was mogę, że jest to tylko legenda. — I byłoby wielkim błędem, gdyby Koło zechciało znowu „anticipando" poprzeć i ratować rząd w obecnej jego trudnej sytuacyi, zamiast żeby zupełnie jasnem postawieniem kwestyi starać się uzyskać naprzód spełnienie szeregu narodowych i kulturalno-ekonomicznych postulatów kraju.

Zdradzieckie zakusy.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 25 listopada.

Konsystorz papieski, odbyty przed kilku tygodniami, przypomniał nam znowu sprawę spodziewanego kardynalstwa arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela. Jeszcze na kilka lat przed śmiercią papieża Leona XIII powstał był w kołach watykańskich projekt ozdobienia kapeluszem kardynalskim głowy arcybiskupa warszawskiego i od tego czasu kilkakrotnie wracano do tej sprawy. Dlaczego projekt nie doszedł do skutku? Jak w wielu innych wypadkach, tyczących się naszego życia, tak i tu na przeszkodzie stoi rząd rosyjski. Nie bezpośrednio, bo w Petersburgu nietylkoby się nie sprzeciwiano wywyższeniu ks. Popiela w hierarchii kościelnej, aleby je nawet chętnie akceptowano i popierano; nie: rząd rosyjski łączy jedynie z nominacyą kardynalską bardzo ważny warunek, na który nie chce się zgodzić, przynajmniej po dzień dzisiejszy, przyszły purpurat. Warunkiem owym jest natychmiastowy wyjazd kardynała z Warszawy i wogóle z granic państwa rosyjskiego. W zamian za to skarb państwa wypłaci mu co rok pensyę 100.000 franków.

Rząd rosyjski bardziej, niż jakikolwiek inny na świecie, boi się wszelakiego obcego, nie państwowego autokratyzmu. To jest zgodne z naczelną zasadą historyczną Rosyi. — W stosunku do katolicyzmu od najdawniejszych lat dąży się do tego, aby jego zewnętrzne znaczenie jak najbardziej ograniczać. władze tutejsze nie lubią nawet procesyi, ba, nie znoszą uroczystego pogrzebu katolickiego. Jakże się więc zgodzić na tolerowanie w Warszawie takiego splendorowego dostojeństwa, jak kardynalskie, pozwolić na to, aby choć na chwilę skupiała się na takim człowieku opinia nietylko warszawska, ale ogólno-światowa. Zresztą w zasadzie nie lubią w Petersburgu takich ustępstw!

Poza tą stroną sprawy kryje się jeszcze i pewien zamach rządu na wypadek, gdyby ks. Popiel przyjął warunek wyjazdu z Warszawy do Rzymu.

Nad dyecezyami katolickiemi w granicach państwa rosyjskiego są dwie zwierzchnie metropolie kościelne: arcybiskup warszawski i metropolita petersburski. Do arcybiskupa warszawskiego należy zwierzchnictwo nad dyecezyami Królestwa, a do metropolity petersburskiego właściwa opieka biskupia nad parafiami rzymsko-katolickiemi, rozsianemi po całym obszarze cesarstwa od Smoleńska po morze Chińskie i Ochockie, oraz nad biskupstwami: wileńskiem i łucko-żytomierskiem. Otóż nieumilknącą tęsknotą rządu jest znieść arcypasterstwo w Warszawie, a metropolitę petersburskiego wyposażyć we władzę opiekuńczą nad wszystkiemi bez wyjątku dyecezyami cesarstwa i Królestwa. Osiadły w Petersburgu, mieście nawskróś prawosławnem, pod bezpośredniem okiem wszystkich władz politycznych, odsunięty od odpowiedzialności terenu pasterskiego, metropolita petersburski, jako biskup nad biskupami, byłby właściwie fikcyą władzy metropolitalnej, podczas gdy arcybiskup, w Warszawie mieszkający, ma za sobą nietylko kilka milionów zwartych ludności katolickiej, ale i tradycyę prymasowską, historyczną katedrę, a co najważniejsze: kult, przywiązany do pamięci poprzedników, jak n. p. ks. Felińskiego. Tego rząd ścierpieć wprost nie może.

I oto dlatego w Petersburgu nietylkoby się nie sprzeciwiano, ale najchętniej może nawet dotrzymywanoby wypłaty 100.000 franków co rok kardynałowi Popielowi, byleby tylko po jego wyjeździe raz nareszcie nie kreować jego następcy — arcybiskupa — i raz nareszcie przenieść zwierzchnią władzę Kościoła rzymsko-katolickiego do Petersburga. *L. T.*

Po wyroku.

Berlin, 26 listopada.

Skończył się proces przeciwko hr. Kwileckiej i teraz opinia publiczna nietylko w Berlinie, ale i w Niemczech całych wydaje sąd o tej sprawie. Oddaję głos Niemcom, wyłącznie tylko Niemcom, wstrzymując się z mojej strony od wszelkich uwag. — Nawet faktyczne szczegóły czerpię z prasy berlińskiej, ażeby uwolnić się od cienia [redacted] ta-rzam to, co piszą dzien[redacted]ińskie, a jeżeli przy każdej wiadom[redacted] podaję osobno źródła, t. j. tytułu pisma, czynię to dlatego, że cała prasa wydaje zgodny sąd o procesie. Cała, z wyjątkiem oczywiście urzędowej i gadzinowej, która zresztą milczeniem pomija sromotną klęskę sądownictwa pruskiego. Tym razem przyznać musimy, że prasa berlińska spełniła swoje zadanie, a opinia publiczna zachowała swoją godność.

Wczoraj pałac sprawiedliwości w Moabicie miał niezwykły wygląd. Na korytarzach roiło się od policyantów, a przy drzwiach, wiodących do sali rozpraw, stały podwójne posterunki. Sala była w całem tego słowa znaczeniu szczelnie zapełnioną. Na galeryach aż pod sufit widać tylko było głowę przy głowie, a w sali widzowie tak się stłoczyli, że wszelki ruch był prawie niemożliwy. Z rozkazu przewodniczącego rozmieszczono pomiędzy publicznością agentów i policyantów, którzy mieli natychmiast donosić, gdyby ktoś dawał oznaki niezadowolenia z sądu, lub zadowolenia z obrony. Ba — przewodniczący podczas rozprawy zapytał o nazwisko pewnego widza, który miał zamiar wołać: „Brawo!" — Proszę pamiętać, że powtarzam wszystko wedle źródeł niemieckich, mimo, że mam dosyć własnych spostrzeżeń.

Publiczność składała się w znacznej części z pań. — Widziano panie z arystokracyi polskiej, dalej słynne aktorki berlińskie, mnóstwo pań z miejscowego towarzystwa. W jednym z pierwszych rzędów siedziała wdowa po Gustawie Freytagu, obok niej zajął miejsce Paweł Lindau. W czarnym stroju najstarsza córka hr. Kwileckiej zwracała na siebie uwagę. Byli także hr. Hektor i Mieczysław Kwileccy.

Przy stole sprawozdawców, gdzie przewodził Oskar Thiele, znalazło miejsce dużo obcych gości. Tutaj kuto ostre dowcipy na prokuratorów i puszczano je zaraz w obieg. — Przez kilka tygodni sądowych rozpraw zawiązały się poufałe stosunki pomiędzy sędziami przysięgłymi a dziennikarzami, którzy siedzieli w sąsiedztwie. Sędziowie żalili się nieraz na przewlekanie rozpraw. Jeden z sędziów podczas pauzy wmieszał się pomiędzy publiczność i rozmawiał z paniami, które mu bez ogródek dowodziły, że hrabinę należy uwolnić.

Na ławie oskarżonych, nie daleko prokuratora, siedziała hr. Izabela Kwilecka. Bądź co bądź, zasługuje na podziwienie, którem ją otacza publiczność. Po tylu dniach katuszy moralnych i fizycznych zachowała spokój i zupełną władzę nad sobą. Przychodzili do niej dziennikarze i mówili jej po francusku, że cała opinia publiczna stoi po jej stronie i że z całą pewnością może liczyć na uwolnienie. Hrabina z lekką ironią odpowiada wzorową francuszczyzną: „Jesteście panowie dla mnie tak dobrzy, że zaczynam Berlin prawie lubieć".

Podczas całej rozprawy siedziała spokojnie, a w twarzy jej nie drgnął ani jeden muskuł. Przeciwnie hr. Zbigniew Kwilecki, o przygasłych oczach i żółtej cerze, był złamany.

Wyrok uwalniający przyjęła publiczność z niekłamaną radością. Tłum ludzi, zebrany przed pałacem sprawiedliwości, pomimo ulewnego deszczu, wznosił okrzyki: „Hoch!" — W sali po ogłoszeniu wyroku przewodniczący wezwał publiczność, ażeby natychmiast wyszła, ławę zaś oskarżonych kazał otoczyć kordonem policyi, ażeby zapobiedz gratulacyom ze strony publiczności. Werdykt uwalniający zapadł 9 głosami przeciwko 3, ale w Niemczech stosunku głosów przewodniczący nie podaje do publicznej wiadomości.

Przed bramą więzienia również czekał ogromny tłum na wyjście uwolnionych. Policya obsadziła całą ulicę, a nawet wezwała do pomocy wojsko. Gdy wyjechała pierwsza dorożka, wioząca hr. Kwilecką z córką, witano ją jakby tryumfatorkę. Chciano zatrzymać powóz i zanieść ją do mieszkania, ale policya przeszkodziła temu. Podobnie witano drugi powóz z hrabią i trzeci z resztą uwolnionych. Hrabina, zapytana przez jednego z tutejszych dziennikarzy, powiedziała, iż wyjeżdża z mężem i synem do Wróblewa, ale tylko na krótki czas. Następnie uda się na południe, a potem zamieszka w Berlinie, bo we Wróblewie obawia się o życie swego syna. Także obrońcy Wronkerowi, gdy wieczorem — jak zwykle — wszedł do kawiarni, w której bywa, urządził tłum ludzi ogromną owacyę, tak, że ledwie mógł się do kawiarni docisnąć.

Opinia publiczna, z początku uprzedzona do obwinionych, w miarę jak postępowała naprzód rozprawa, zaczęła coraz więcej zajmować się przebiegiem procesu i losem oskarżonych. — Z tego zajęcia wyłoniła się sympatya, która w ostatnich dniach osiągnęła nadzwyczajne napięcie i ogarnęła wszystkie koła społeczeństwa i to nietylko w Berlinie. Tę sympatyę wywołał fakt, że w przebiegu rozprawy coraz bardziej wychodziła na jaw bezzasadność oskarżenia, że jednakże mimo to nietylko obaj prokuratorowie, ale nawet i przewodniczący usiłowali doprowadzić do zasądzenia obwinionych. W ten sposób hr. Kwilecka stała się w oczach, zwłaszcza kobiet, męczennicą. Gdy hr. Kwilecka coraz więcej zyskiwała sympatyi u ogółu ludności, strona przeciwna w równej mierze wywoływała antypatyę, wstręt a nawet obrzydzenie. Kłamliwa i mściwa Andruszewska była przynajmniej histeryczką i to ją mogło w znacznej części tłomaczyć, ale Hechelski zapracował sobie rzetelnie na pogardę. Hr. Hektor Kwilecki nie prędko pozbędzie się niemiłych dla siebie skutków procesu. Obecnie dla odróżnienia od linii Węsierskich-Kwileckich nazwano hr. Hektora Hechelskim-Kwileckim.

Z ironią przyjęto wiadomość „Berliner Tageblattu" o liście, który obrońca dr Wronker otrzymał w przededniu wyroku od hr. Hektora Kwileckiego. Hrabia w liście tym oświadcza, że krewną swoją fałszywie obwinił i prosi obrońcę, ażeby doniósł to interesowanym, przyczem wyraził nadzieję, że oni mu ten błąd przebaczą.

A dalej dzięki prokuratorowi Müllerowi wprowadzono do procesu tendencyę polityczną. Prokurator Müller, który wie skąd „wiatr wieje", tendencyę tę wprowadził dzięki ogólnej antypolskiej polityce rządu. Brzmiało to jakby echo ministeryalnych mów w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim, gdy prokurator Müller wołał do sędziów przysięgłych „Spełnicie zadanie kulturalne, skazując obwinionych". Obrońca Rychłowski, którego mowę dzienniki wysoko podnoszą, odpowiedział, że sędziowie przysięgli mają tylko sądzić, nie troszcząc się o nic zresztą. Dzienniki niemieckie twierdzą, że skutkiem tej tendencyi politycznej hr. Kwilecka stała się do pewnego stopnia „narodową bohaterką". Tu muszę wtrącić swoją uwagę. Ogół polski nie troszczył się o to, kto zdobędzie majorat wróblewski, ale potępić musiał hakatyzm sądu pruskiego.

Obok tendencyi antypolskiej wystąpiły na jaw jeszcze inne względy polityczne. Prokurator Müller groził np. sędziom przysięgłym, że w razie werdyktu uwalniającego, wydadzą wyrok śmierci na instytucyę sądów przysięgłych. W tym wypadku apostrofa Müllera była echem usiłowań, dążących do zniesienia sądów przysięgłych. A właśnie proces hr. Kwileckiej wykazał konieczność tej instytucyi.

I tak opinia publiczna z niebywałą jednomyślnością stanęła po stronie obwinionych. Zachowanie się prokuratorów i przewodniczącego wywoływało zdziwienie pośród publiczności, a prasa kilka razy dawała wyraz temu zdziwieniu. Świadków obciążających uważał sąd z gó-

Ludwik Stasiak.

Z cyklu: „Akwarele".

I.

„Volkszeitung".

Tam, w Szwabii, w domu rodzinnym prenumerowano „Volkszeitung". Ojciec jego codziennie ten organ czytał, on codzień widział na stole ten dziennik. Gdy opuścił ojca i przyszedł do Polski na posadę leśniczego, zamówił gazetę, do której przywykł. Ożenił się z Polką, ona dzieci wychowała po polsku, a on ciągle, przez lat trzydzieści, czyta „Volkszeitung". Codzień, po obiedzie idzie do swej pracowni, którą gęstwina rogów jelenich stroi, gdzie pod powałą głowy dzików i rozliczna broń. Siada w wygodnym fotelu, pije czarną kawę i mówi do żony lichą polszczyzną:

— Marynia, podaj mi ten „Volkszeitung".

Czyta od deski do deski wraz z inseratami.

Tymczasem potomstwo dorasta, syn kształci się w Uniwersytecie Jagiellońskim, najstarsza córka ma wnet wyjść za mąż. Dzieci zaczynają z ojcem wojnę o „Volkszeitung".

— Proszę tatusia schować zaraz tę „Volkszeitung" — mówi Wanda.

— Dlaczego, moje dziecko?

— Dziś przyjeżdża pan Karol, ja nie chcę, żeby on na stole widział „Volkszeitung".

Dlaczego?

— Bo... to robi złe wrażenie, bo... bo jak jest u nas pan Karol, trzeba wszystkiego unikać, co robi złe wrażenie.

— Ha! Kiedy tak chcesz.

A przecież po obiedzie, pijąc czarną kawę, wyciągnął z ukrycia ulubioną „Volkszeitung" i czyta wstępny artykuł. Była godzina pierwsza, o kwadrans na drugą przyjeżdża pan Karol. Wtedy przerwał leśniczy czytanie zajmującej kroniki, a gazetę zaniósł do łóżka i schował pod materac.

Odjechał pan Karol, nanowo więc swobodnie gazetę swoją czytać może. Przywykł do jej widoku od dzieciństwa, zżył się z nią. Tensam format, tesame czcionki, rozstać się z nią niepodobna. On sobie wyobrazić nie może domu swego i poobiedniej czarnej kawy bez „Volkszeitung". Zachęca do czytania ulubionego organu rodzinę.

Na święta zjechał syn z Krakowa; woła go po obiedzie ojciec:

— Przeczytaj dziecko ten śliczny opis polowania z „Volkszeitung".

Akademik żachnął się, szorstki chłopak, jako zwyczajnie syn myśliwego, powiada rubaszuie:

— Dajże mi ojcaszek spokój z tą pruska cholera!

— Co ty mówisz, synu?

— Co mówię? Mówię to, że mnie wszystkie flaki boią, jak widzę na stole tę przeklętą „Volkszeitung".

Odbyło się wesele, na weselu kręcił się koło Zośki pan Józef i w kilka dni po odjeździe państwa młodych złożył w domu wizytę. — Przed wizytą było w domu niesłychane piekło. Odbyło się straszliwe polowanie na numery „Volkszeitung", tępiono je, wyrzucano na śmietnik, cały stos dodatków niedzielnych włożono do pieca i podpalono. Przyskoczyła Zośka do ojca i krzyczy:

— Proszę ojczulka nie trzymać „Volkszeitung".

— Dlaczego?

— Bo ja nie chcę. Proszę zapisać polską gazetę.

— Polską zapiszę zaraz. Ale dlaczego ja nie mam mieć i „Volkszeitung"?

— Bo ja nie mam ochoty zostać starą panną.

— Ja będę trzymać mój dziennik — rzekł stanowczo leśniczy.

Odpowiedziano mu strasznym babskim krzykiem, płaczem i narzekaniami, że zagradza dziecku drogę do szczęścia, że przez tę obrzydliwą bibułę stronić będą ludzie od domu, że jeśli pan Józef zobaczy „Volkszeitung", to ucieknie i t. d.

Zapisał stary leśniczy polską gazetę i od kwartału nie posłał przedpłaty do Berlina. — Mimo to, że nie zapłacono, „Volkszeitung" przychodziła przez miesiąc jeden, drugi i trzeci, potem posłała zapytanie, co to znaczy, wkońcu list z groźbą, że zaskarży do sądu o należność za trzy miesiące.

Czytał leśniczy swój dziennik, choć nie zapłacony, chował go w komodę, po obiedzie przy czarnej kawie wyjmował i czytał.

Właśnie w tydzień po odjeździe Zośki z mężem siadł staruszek w wygodnym fotelu, pije czarną kawę i rzecze do żony:

— Marynia, podaj mi ten „Volkszeitung".

— Niema już, już nie przyszedł...

— Wczoraj jeszcze był...

— Dziś zaprzestali posyłać. Masz polską gazetę, która przychodzi, czytaj!

— Kiedy ją od lat sześćdziesięciu pięciu...

Oparł łokcie starzec na fotelu, patrzy w kubek dymiącej kawy... brakuje mu czegoś, jakby siła jakaś wdarła się w pamięć i zburzyła w niej rodzicielski dom... ojca... Nic go dziś z niemiecką ojczyzną nie łączy; przeciwnie, żona, dzieci, związały go z nową ojczyzną, z nowym językiem, węzłami serca, węzłami serdecznej krwi... A jednak brak mu „Volkszeitung", ten brak...

Dziwne oczy ma starowina, jakby niepokój febrą przeleciał przez krew, patrzy na kubek oczami, jakby na truciznę...

— Marynia, kawa jest niedobra!

— Ależ najlepsza. Wszak to mokka, sprowadzam z Tryestu, sama gotowałam.

— Marynia, obiad był niedobry!

— Co ty mówisz?!

— Marynia, mnie czegoś brakuje?

— Mówże więc...

. . . .

— Co to?! Ty masz gorączkę...

— Daj mi Marynia ten „Volkszeitung"...

. . . .

Wieczorem starzec umarł.

II.

Zostałem upokorzony.

Na wystawie międzynarodowej w Bazylei poznałem się z Mustafą Bejem, który wprowadził mnie do klubu. Byli tam reprezentanci wszystkich narodów Europy, klub więc był obrazem wieży Babel. Mówiono o historyi narodów, o przeszłości ich. Każdy, czem mógł, ojczyznę swoją zachwalał. Chodziło głównie o to, który naród wydał najsławniejszego wodza, największego bohatera. Aptekarz z Budapesztu mówił:

— Myśmy starli w proch imperyum rzymskie. Cesarza Niemiec zmusiliśmy do płacenia daniny, gdyśmy wpadli w granice Teutonii, wnet na pobojowisku leżało 10.000 trupów.

— Głupstwo! — rzekł dostawca siana z Kastylii. 17.000 trupów padło z ręki Ferdynanda Korteza.

— Dziwię się wam panowie, że śmiecie się taką drobnostką chwalić, — rzekł Mustafa Bej. — Chwałą okryte wojska nasze zdobyły Konstantynopol, ulice stolicy greckiej pokryło dwadzieścia pięć tysięcy trupów. (Przebacz mi historyku niedokładne cyfry, ile razy bowiem w twem dziele liczysz trupy, obracam kartkę na drugą stronę).

— Nie przechwalaj się pan znowu tak strasznie swym Konstantynopolem, — krzyknął fabrykant okowity ze Sztokholmu. — Gustaw Adolf w trzydziestoletniej wojnie położył trupem najmniej czterdzieści tysięcy ludzi.

— Zachwyty, które słyszałem, są szowinizmem, — zauważył flegmatycznie piwowar z Frankfurtu nad Menem. — Weźcie do rąk kronikę Widukinda i przekonajcie się, że król nasz Henryk Ptasznik w bitwie pod Łęczyną nad Łabą, wyciął w pień dwieście tysięcy słowiańskiego chłopstwa.

— Lepiejbyś pan był cicho z pańskiemi trupami, — zaśmiał się drwiąco dzierżawca inseratów z Paryża. — Największy bohater ludzkości, Napoleon, w bitwie narodów pod Lipskiem, złożył trzysta tysięcy trupów...

Z kolei zwrócono oczy na mnie.

Mustafa Bej rzekł:

— A któż jest przez was najbardziej kochanym bohaterem?

— Jakie bitwy wygrał? — pyta producent okowity.

— Ile trupów narobił?

Byłem upokorzony. Nie śmiałem cyfry wyznać. Wstyd powiedzieć, jak mało było trupów wtedy, gdy chłopi szli na armaty...

— Mówże pan!

— Musisz pan powiedzieć, ile było trupów!!

Rzekłem zawstydzony, pomieszany i smutny:

— Mój biały wódz zastawił filiżanki w Londynie, aby potem wykupić murzynów z niewoli...

. . . .

ry za wiarygodnych, przeciwnie świadków, zeznających na korzyść obwinionybh, posądzano bez powodu o krzywoprzysięstwo. Przewodniczący występował przeciwko prasie, która znowu energicznie odpowiadała, że jej przysługuje prawo krytyki.

Oto stan rzeczy po wyroku. Bądź co bądź sędziowie przysięgli spełnili swój obowiązek. W tym wypadku można powtórzyć: „Il y a des juges à Berlin".

Silna ręka na Węgrzech.

Zdawało się przez chwilę, że hr. Stefan Tisza będzie szczęśliwszy, niż dwaj ostatni jego poprzednicy na stanowisku prezydenta węgierskiego gabinetu, że częścią uzyskanemi w Wiedniu ustępstwami, częścią niezaprzeczoną energią swoją zmusi opozycyę do zaniechania obstrukcyi. Uprawniały do tego przypuszczenia sukcesy, jakie towarzyszyły pierwszym jego krokom w Sejmie węgierskim, uprawniał fakt. że zdołał on w pierwszej chwili utrzymać jedność stronnictwa rządowego i rozbudzić w niem większy zapał do walki. Dziś nadzieja ta, jeśli się nie rozwiała już zupełnie, to w każdym razie ogromnie zmalała.

Być może, że nowy prezydent gabinetu zbyt ostro wziął się do pracy nad „uzdrowieniem parlamentu", że zbyt nagle i szybko usiłował dopiąć tego celu, dość, że od wczoraj sytuacya zmieniła się znów radykalnie — na niekorzyść rządu. Zewnętrzną przyczyną tej zmiany był inspirowany przez hr. Tiszę wniosek posła Podmanickiego, żądający, aby Sejm odbywał odtąd dwa posiedzenia dziennie, oraz sposób, w jaki prezydent Izby baron Perczel starał się go przeforsować.

Opozycya, która zrozumiała dobrze, że wniosek ten ma na celu znużyć ją i rozbroić, oświadczyła od razu, że jej zdaniem sprzeciwia się on regulaminowi Izby, a zdanie to podzielała także grupa Apponyego w stronnictwie rządowem. Hr. Apponyi od samego początku rządów Tiszy czuł się już obcym w stronnictwie rządowem. On, który w ciągu całej swej karyery politycznej należał do najzaciętszych przeciwników „systemu Tiszy", który nietylko z politycznych, ale i osobistych przyczyn zwalczał zawzięcie już ojca obecnego premiera, a bynajmniej nie zmienił uczuć swoich względem syna, żałował już widocznie, że pod wpływem osiągniętych ustępstw wojskowych poprzestał jedynie na złożeniu godności prezydenta Izby. — To też skorzystał skwapliwie z nadarzającej się sposobności, aby zerwać do reszty uciążliwe pęta i pod pozorem, że nie chce przykładać ręki do pogwałcenia regulaminu, wraz z 27 zwolennikami swymi onegdaj wystąpił ze stronnictwa rządowego.

Stronnictwo to stanowi wprawdzie i dziś jeszcze większość w Izbie i gabinet Tiszy śmiało jeszcze mógłby się na niem oprzeć, gdyby miał pewność, że pozostanie jednolitem i dochowa mu nadal wierności. Ale tej pewności nie ma. Przeciwnie, powstała obawa, że secesya grupy Apponyego będzie początkiem zupełnego rozbicia się stronnictwa rządowego. Zraziła ona podobno grupę Szella, a wywołała niezadowolenie nawet w grupie dysydentów hr. Andrassego. Nadto powstały nowe niebezpieczeństwa, tworzy się nowe stronnictwo pod wodzą Banffyego, również zdeklarowanego wroga Tiszy, a i katolickie stronnictwo ludowe, po ustąpieniu hr. Zichego ze stanowiska prezesa tego stronnictwa, goręcej jeszcze uprawia dziś obstrukcyę, niż przedtem. — Opozycya wzrasta więc na siłach, a do szeregów rządowych wkrada się rozprzężenie.

Hr. Stefan Tisza mimo to okazuje jeszcze wielką pewność siebie. Wczorajsze jego wystąpienie przeciwko opozycyi było tak gwałtowne i szorstkie, że wywołało po przeciwnej stronie prawdziwy szał wściekłości. Szczególniej boleśnie dotknął opozycyę uczyniony jej przez Tiszę zarzut tchórzostwa politycznego. A gdy mowca porównał ją jeszcze z tłumem kłótliwych przekupek — z trudem tylko zdołano zapobiedz walce na pięści. Groźba, którą Tisza zakończył swą mowę, że nie ulęknie się wrzawy, że chwyci się jeszcze ostrzejszych środków, w tem przekonaniu, że naród zmiecie z widowni tych, którzy zaprzepaszczają jego dobro i honor — nie sprawiła najmniejszego wrażenia.

Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niezawisłości wszyscy mowcy zgodnie piętnowali wniosek Podmaniczkyego i postępowanie Perczela, jako bezprzykładny akt gwałtu, i zapowiedzieli, że zwalczać go będą nawet — pięściami. Spodziewać się więc można, że dziś przyjdzie w Sejmie znów do scen gwałtownych.

Tisza ukazuje się nam teraz rzeczywiście w charakterze męża „silnej ręki", za którego go już od dawna uważano. Pytanie tylko, czy ta silna ręka zdoła pokonać piętrzące się przeciwności. — Znawcy stosunków węgierskich twierdzą, że sytuacya jest dla rządu dziś trudniejsza jeszcze. niż była dotychczas.

O ruskie mandaty.

Lwów, 26 listopada.

Dowiaduję się z powiatów wschodnich, że starostwa rozpoczęły już przygotowania wstępne do akcyi wyborczej do Sejmu na miejsca, opróżnione skutkiem złożenia mandatów przez dziesięciu posłów ruskich. W dobrze informowanych kołach ruskich twierdzą stanowczo, że nie wszyscy secesyoniści powrócą do Sejmu. Jak dowiaduje się „Dziennik Polski", zagrożeni są przedewszystkiem pp. ks. Bohaczewski i Barwiński. Pierwszy zwyciężył przy ostatnich wyborach jedynie dzięki poparciu sfer rządowych, a nawet polskiego komitetu Centralnego, który upatrywał w nim umiarkowanie i tendencyę do zgody. — Ks. Bohaczewski tymczasem w Sejmie zdemaskował się, jako bezwzględny i najwięcej brutalny, a zaślepiony rzecznik idei hajdamackiej. Nawet w poważnych kołach ruskich nie są zadowoleni z posła, tak mało poważnego. Przeciw ks. Bohaczewskiemu wysuwają Rusini kandydaturę radcy sądowego w Dolinie, p. Grabowieńskiego, umiarkowanego i poważnego Rusina.

P. Barwiński ma przeciw sobie wszystkie frakcye ruskie, a dwulicowością zraził ku sobie także Polaków. Kandyduje on zwykle, jako rządowiec i bardzo ugodowy Rusin; po wyborze zaś kokietuje z każdą ruską frakcyą po trosze, w końcu zaś zawsze idzie z „Ukraińcami", chociaż i ci go nienawidzą. „Ugodowiec" ten nie miał nawet tyle odwagi cywilnej, aby nie połączyć się z secesyonistami, chociaż zdobyli się na nią trzej inni posłowie ruscy!

Najciekawszym jednak będzie wybór w zbaraskiem. Powiat to przez radykałów ruskich wybornie zorganizowany. Dotychczas posłuje zeń p. Ostapczuk, wieśniak, Bogu ducha winien. Ma on jednak syna, Jacka, człowieka młodego, bardzo zdolnego w agitacyi, energicznego i wpływowego wśród ludu. P. Jacek Ostapczuk jest zdecydowanym socyalistą ruskim i tej wyłącznie idei służy. Obecnie ojciec chce podobno ustąpić mandatu synowi. Gdyby Jacek Ostapczuk został wybranym, Sejm galicyjski otrzymałby pierwszego socyalistę do swego kompletu. *Wandycz.*

Na pochyłej drodze.

Rząd pruski coraz częściej obecnie wkracza w atrybucye władze duchownej w celach germanizacyjnych. Świeżo znów „Dziennik Berliński" ogłasił pismo, wystosowane przez naczelnego prezydenta W. Księstwa Poznańskiego, Waldowa. do ks. arcybiskupa Stablewskiego, które żąda kazań niemieckich dla niemieckich katolików w całym szeregu wyszczególnionych w dołączonym spisie parafij polskich. Pismo brzmi: „Ponieważ jest potrzebą każdego prawowiernego chrześcijanina, aby przynajmniej kilka razy w roku wysłuchać mógł kazania w ojczystym języku, przeto upraszam Waszą arcybiskupią Mość, ażeby w wymienionych parafiach raczył zarządzić wygłaszanie kazań niemieckich conajmniej raz na kwartał i podczas świąt uroczystych".

Uderzającym jest w tem piśmie przedewszystkiem ton stanowczy, w jakim przemawia naczelny prezydent Waldow. Wprawdzie „upraszа" on jeszcze arcybiskupa o zaprowadzenie niemieckich kazań, ale równocześnie podaje już z góry liczbę tych kazań i parafie, w których mają być zaprowadzone.

Kazania, podobnie jak i liturgia kościelna. należą w kościele katolickim wyłącznie do kompetencyi władzy duchownej i władza świecka nie ma prawa mięszać się do takich czysto wewnętrznych spraw kościelnych, tem mniej zaś władza protestancka. Odwoływanie się władzy tej na „potrzebę religijną" katolików jest też jedynie niesmaczną hipokryzyą. Nie o to bowiem chodzi ewangelickiemu naczelnemu prezydentowi w Poznaniu; — wyłącznym celem tej jego troskliwości o dobro katolików jest wprowadzanie niemczyzny do polskich kościołów i stopniowa ich germanizacya.

Spodziewać się należało, że władza duchowna ostro i stanowczo odeprze to uroszczenie władzy pruskiej i pouczy p. Waldowa, że nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych spraw kościelnych. Tymczasem zastępca ks. arcybiskupa Stablewskiego, ks. biskup Likowski, przyjął ten rozkaz w pokorze, rozesłał go w odpisie proboszczom owych parafij i zażądał od nich wyjaśnienia, czy liczba niemieckich katolików w tych parafiach usprawiedliwiałaby spełnienie żądania naczelnego prezydenta.

Słusznie wobec tego pisze „Dziennik Berliński":

„Jak widzimy, naczelny prezydent księstwa pozwala sobie traktować ks. arcybiskupa, jak gdyby on był jego podwładnym urzędnikiem. Oto skutek polityki ustępstw, jaką wobec rządu kierowała się nasza władza duchowna. — Dziś pozwala on sobie robić jej przepisy nawet co do wewnętrznych urządzeń w kościele".

Uwaga ta oburzyła organ arcybiskupi „Kuryera Poznańskiego". Tłomaczy on, że okólnik ks. Likowskiego ma właśnie na celu odparcie żądania władz pruskich. — Dochodzenia takie wykazują bowiem zawsze, że podawana przez rząd liczba niemieckich katolików w poszczególnych parafiach nie zgadza się z prawdą, co potem ułatwia władzy duchownej zajęcie odmownego stanowiska.

To uzasadnienie ugodowego stanowiska władzy duchownej nie wytrzymuje atoli krytyki. Tu chodzi nietylko o rzecz samą lecz także o zasady. Jeżeli bowiem poznańska władza duchowna pozwoli wogóle rządowi pruskiemu wywierać wpływ na czysto kościelne postanowienia, jeżeli w takich sprawach wogóle wdawać się będzie z nim w układy, w takim razie wejdzie na pochyłość, która prowadzi do coraz dalszych ustępstw a wreszcie do germanizacyi przez Kościół.

Tu było więc na miejscu tylko stanowcze veto!

Nauczka dla Włochów.

Włosi, którym Niemcy zawsze z wszelką gotowością dają rozmaite koncesye na koszt ludności słowiańskiej, wypowiedzieli teraz Niemcom pozorną przyjaźń a to z powodu, że rząd nie chce utworzyć osobnego uniwersytetu włoskiego, a tak zwanej „utrakwizacyi" uniwersytetu niemieckiego w Insbruku, to jest kreowaniu równorzędnych katedr włoskich stawia o ile możności najrozmaitsze przeszkody. Nawet „wolny uniwersyt włoski" nie znalazł łaski u rządu centralnego.

Dnia 13 b. m. przybył z Rzymu do Insbruku profesor Gubernatis, który miał odczytem swoim zagaić otwarcie wolnego uniwersytetu włoskiego, czyli kursów uniwersyteckich. Już na dworcu w Insbruku studenci niemieccy przyjęli Gubernatisa krzykami i gwizdaniem. Wieczorem w hotelu „zum oesterreichischen Hof" miało się odbyć otwarcie kursów odczytem Gubernatisa o Petrarce. Tymczasem zjawił się komisarz policyi i rozwiązał zgromadzenie. Gdy Włosi opuścili hotel, studenci niemieccy napadli na nich na ulicy i dopiero żandarmerya przywróciła porządek.

Gdy Gubernatis opuszczał Insbruk, studenci niemieccy znowu zgromadzili się przed dworcem i na peronie, krzycząc i gwiżdżąc za przybyciem Włochów i prowokując ich obelgami. — Znowu musiała robić porządek policya i żandarmerya z „burszami". Rozeszła się nawet niesprawdzona zresztą pogłoska, że studenci niemieccy strzelali do Gubernatisa. Jak donosi „Picolo" — włoscy studenci w Insbruku chcieli swojego gościa pożegnać bankietem, ale władza i na to nie pozwoliła. Gdy Włosi uszykowali się, ażeby Gubernatisa odprowadzić na dworzec, oświadczył im komisarz, że mogą iść tylko grupami po pięciu.

Wracając do Rzymu, zatrzymał się profesor Gubernatis w Trydencie, gdzie Włosi podejmowali go ucztą w jednym z tamtejszych hoteli. Zebrany przed hotelem tłum urządził demonstracyę na cześć gościa. Podczas uczty przemawiał burmistrz miasta Trydentu, Brugnara, pewien student włoski i Gubernatis. — Przed odjazdem wysłał Gubernatis do „Circolo Academico" w Insbruku depeszę, w której napiętnował postępowanie studentów niemieckich i którą zakończył słowami: „Quos Deus perdere vult, dementat".

Gubernatis wniósł z powodu tych zajść zażalenie do konsula włoskiego w Insbruku, a telegraficznie zawiadomił o nich ministra oświaty.

Gubernatis znajduje się już w Rzymie. — Wczoraj po południu ogromna liczba studentów zebrała się w auli uniwersyteckiej dla powitania go. Przyjęto go z prawdziwym entuzyazmem. Gubernatis w płomiennej mowie dziękował za owacye i wzywał studentów, aby pomagali braciom w Austryi w walce tak długo, dopóki Tryest i Trydent nie zostaną połączone z królestwem włoskiem. — Jak donosi telegram, uniwersytet w Rzymie skutkiem tego został zamknięty. — We wszystkich większych miastach włoskich urządzają studenci i publiczność gwałtowne demonstracye przeciwko Austryi.

Niechże Włochom z Austryi otworzą się oczy. Dopóki szło o gnębienie żywiołu słowiańskiego, rząd austryacki posługiwał się chętnie Włochami, czyniąc im koncesye kosztem Słowian. Teraz gdy trzeba Włochom uczynić ustępstwa kosztem Niemców, rząd centralny zatkał sobie uszy. a studenci niemieccy z ludnością niemiecką pokazali Włochom pazury. Oby ta nauka nie poszła w las.

Z królestwa zwierząt.

Jeżeli ktoś rozczytа się w literaturze zoologicznej, spostrzedz musi ze zdziwieniem, że wybitni i znani z sumienności badacze fauny rozmaicie wyrażają się o tych samych zwierzętach. Weźmy na uwagę króla zwierząt, lwa. Od dzieciństwa przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że każdy uważa lwa za wcielenie odwagi i siły, a na ławie szkolnej czytaliśmy, że Homer chcąc swoich bohaterów przedstawić w jak najlepszem świetle, porównywał ich do lwów „[redacted] lew" — powiadamy o walecznym [redacted]czasem bardzo wielu badaczy zupełnie inaczej wyraża się o lwie. Gdy Brehm z entuzyazmem opisuje króla pustyni w sposób rzeczywiście poetycki, francuski podróżnik Selous mówi o nim bardzo ujemnie. „Południowo-afrykański lew — pisze Selous — jest często brudnym żarłokiem. Gdy słonie padały pod strzałami, lwy żywiły się cuchnącemi ich cielskami, które pod działaniem tropikalnych upałów rozkładały się szybko. Powracały co noc do tej wstrętnej biesiady, ogryzając mięso aż do kości". Livingstone opowiada, że lew, przyciśnięty koniecznością, poluje nawet na.. myszy.

Co się tyczy królowania nad zwierzętami, to słonie i nosorożce z góry na niego patrzą, jeżeli tak powiedzieć wolno. Wissmann w dziele swem o Afryce i Azyi zaznacza, że dorosłe lwy uciekają przed bawołami afrykańskiemi. Tygrys pod względem siły nie ustępuje lwu, a z walki wychodzi często jako zwycięzca. Darwin widział w menażeryi, jak tygrys rzucił się na lwa i po krótkiej walce położył go trupem.

Sądy zoologów i podróżników o tygrysie są rozmaite. Jedni widzą w nim krwiożercze i odważne zwierzę, drudzy zaś na podstawie wielokrotnych spostrzeżeń twierdzą, że tygrysowi brakuje odwagi. Tygrys, który w swojem życiu po raz pierwszy widzi człowieka, zawsze umyka.

Tę rozmaitość sądów można po części wytłomaczyć w sposób następujący. W młodości swej lwy i tygrysy, pełne siły i zwinności, szukają zdobyczy pomiędzy większemi zwierzętami. Dzikie świnie i małpy zniszczyłyby całe rolnictwo w krajach podzwrotnikowych, gdyby ich nie dziesiątkowały lwy i tygrysy. Na starość, zwłaszcza gdy zaczną tracić zęby, ustaje polowanie na dziki i silne małpy, a kolej przychodzi na zwierzęta domowe i ludzi. Poznawszy, jak łatwo pokonać można człowieka, lew i tygrys oddaje się tylko polowaniu na ludzi.

Hyenę uważano dawniej za symbol tchórzostwa, a tymczasem najnowsze spostrzeżenia doprowadziły do innych rezultatów. I tak w w Hararze hyeny centkowaue są prawdziwą plagą ludności. Zaraz po zachodzie słońca schodzą z sąsiednich gór i całemi stadami wpadają do miasta, gdzie rzucają się na bydło i ludzi. Dorosły mężczyzna może przepłoszyć hyenę, ale kobiety i dzieci padają często ofiarą tych wstrętnych zwierząt.

Przechodząc do naszej fauny, wspomnieć należy o niedźwiedziu. Leśniczy Krementz, który przez długie lata miał sposobność obserwować niedźwiedzie, powiada, że wogóle zwierzę to nie jest ani okrutne, ani krwiożercze. Niedźwiedź na widok człowieka zawsze ucieka, chyba że został podrażniony, albo zraniony. Krementz zauważył, że niedźwiedź zbudzony ze snu zimowego, staje się rozjuszonym, a niedźwiedzica, mająca młode, natychmiast rzuca się na człowieka.

Krementz opowiada na podstawie własnych doświadczeń, że w pewnych okolicach niedźwiedzie z jednego rewiru leśnego rzucają się na bydło, z drugiego zaś czynią to bardzo rzadko. Co więcej w tym samym rewirze poszczególne rodziny niedźwiedzi polują na bydło, inne zaś nie czują do tego pociągu. Krementz twierdzi, że u niedźwiedzi pociąg do rzucania się na bydło przechodzi na potomstwo i to w sile wzmożonej. Bywają wypadki, że taki niedźwiedź w porze, gdy ma dosyć pożywienia, morduje krowy i woły jakby w szale. — I tak w r. 1871 stwierdził Krementz, że jeden niedźwiedź w jednym dniu rozszarpał 23 sztuki bydła.

Zwierzęta tego samego rodzaju zachowują się zresztą rozmaicie, i stąd zapewne pochodzą sprzeczne o nich sądy. Jeden lew z nieznanych powodów ucieknie po strzale rewolwerowym, drugi rzuci się na całą gromadę strzelców.

Kronika.

Kraków 27 listopada.

Wybory do komisyj podatkowych. W połowie grudnia b. r. wypadają wybory do komisyj podatkowych dla podatku osobisto-dochodowego. Komu nie jest obojętnem, czy praktyki podatkowe w mieście zatrzymać mają swój dotychczasowy, obywateli krzywdzący, wszelkiemu poczuciu słuszności, a nawet przepisom ustawowym urągający, charakter, a natomiast pragnie zmiany na lepsze — niechajże legitymacye swoje i karty do głosowania, na które zwolennicy obecnych praktyk już rozpoczęli polowanie, złoży do rąk tych, co dostarczyli dowodu, że pragną stanąć w obronie krzywdzonego przez fiskalizm społeczeństwa, byleby im dostarczono do tego materyału.

Legitymacye i karty do głosowania podpisane, przyjmuje administracya „Nowej Reformy". Adresy miejsc innych, gdzie karty te złożyć można, podane w dzienniku będą później.

Pierwszy dzień zimy, zdaje się, zawitał do nas dzisiaj, darząc nas wszystkiemi swemi, chociaż nie w wysokim stopniu, przykrościami i ponętami. Do tych pierwszych należy przymrozek, który ściął wody po ściekach i obok studzien oraz zimny wiatr i śnieg, padający z małemi przerwami od rana do południa, zmuszając przechodniów do otulania się szalami, do szczelnego zapinania palt lub futer, wkońcu do użycia kaloszy. Ponęty zimy, na razie bardzo niewyraźne; za mały bowiem jeszcze mróz, by z zimy zadowoleni byli łyżwiarze, za nikły śnieg, by sanny można było używać. Ale nie smućmy się, — a raczej smućmy, gdyż przykrości zimy daleko gorzej dadzą się nam uczuć, niż jej ponęty: przyjdzie srogi, nieubłagany mróz, na wspomnienie którego drżą tysiące biedaków, przyjdzie i spadnie na miasto białym całunem śnieg, a chociaż efektownie będą pod śniegiem wyglądały planty nasze i pola, to każda myśl żyjącego jestestwa liczyć będzie dnie, po upływie których pola nie białością śniegu lecz zielenią się na nowo pokryją.

Nabożeństwo listopadowe. Jutro d. 28 b. m. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 zrana, na które komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1381 rodaków zaprasza.

Namiestnik hr. Potocki bawi od wczoraj wieczora w Krakowie. Dziś przed południem w starostwie odbyła się z udziałem namiestnika konferencya w sprawie klinik. W konferencyi wzięli udział: członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza dr Ponikło, rektor uniwersytetu dr Krzymuski, dziekan wydziału lekarskiego dr Browicz i profesorowie: Jordan, Kader, Korczyński i Wicherkiewicz. Obradowano głównie nad urządzeniami w klinice chirurgicznej, których domaga się prof. Kader.

W spisie pań, zbierających fanty na loteryę gospodarczą na nasz „Dom pracy", pominięto przez pomyłkę p. Leonową Mendelsburgową.

O obrazę czci. Dnia 2 grudnia odbędzie się w, krakowskim sądzie karnym rozprawa o czynną zniewagę. Oskarżycielem jest prof. dr Rosenblatt prezes Izby adwokackiej, oskarżonym p. Juliusz Przeworski, właściciel znanego handlu węglem.

Z „Sokoła" krakowskiego. Bilety dla dziatwy na obchód św. Mikołaja w tutejszym „Sokole" są do nabycia w handlu p. Wołkowskiego (Rynek gł., linia A—B, róg ulicy św. Jana). — Szczegóły programu, którego wykonawcami będzie dziatwa, znajdą się na afiszach.

Taksy wojskowe. Jak to wczoraj doniósł telegram, rząd przedłożył Izbie posłów nowelę do ustawy o taksach wojskowych. Wedle tej noweli obywatele, nie służący w wojsku, mają opłacać taksę na podstawie progresywnej w miarę opłacanego podatku osobisto-dochodowego. Podajemy tutaj tabelę, która najlepiej wyjaśnia zawiłe nieco obliczanie w tej sprawie.

Klasa	Dochód w koronach od więcej niż	do włącznie	Taksa wojsk. w koronach
1	1 200	1.300	6
2	1.300	1.400	7
3	1.400	1 600	9
4	1.600	1 800	11
5	1 800	2 000	13
6	2 000	2 400	17
7	2.400	2 800	23
8	2.800	3.200	29
9	3 200	3.600	35
10	3 600	4 400	43
11	4 000	4.800	55
12	4 800	5 600	70
13	5.600	6 600	88
14	6 600	7.800	113
15	7.800	9 200	143
16	9.200	11.000	182
17	11.000	13 000	232
18	13 000	15 000	285
19	15.000	17 000	339
20	17 000	19 000	394
21	19.000	22 000	458

I tak progresywnie idą dalsze klasy, których nie podajemy, nie mają bowiem interesu dla szerokiego ogółu.

Jubileusz prof. Zolla. Byli uczniowie profesora Zolla uchwalili wręczyć swemu czcigodnemu profesorowi podczas obchodu jubileuszowego adres, zaopatrzony podpisami byłych jego uczniów. Podpisany komitet zwraca się więc na tej drodze do wszystkich byłych uczniów jubilata, aby swe oryginalne podpisy z podaniem obecnego zatrudnienia i miejsca zamieszkania na kartkach formatu 16-ki na ręce jednego z członków komitetu najpóźniej do dnia 1 grudnia br. nadesłać zechcieli. Podpisy te w drodze mechanicznej umieszczone będą na adresie. Wszystkie polskie pisma upraszamy o powtórzenie tej notatki.

W Krakowie, dnia 26 listopada 1903.

Dr. Władysław Wędkiewicz, radca dworu i starszy prokurator państwa, przewodniczący komitetu. Dr Franciszek Paszkowski, adwokat i prezes Rady powiatowej. Dr Kazimierz Smolarski, adwokat. Ks. dr Franciszek Starowiejski, dziekan i proboszcz kościoła św. Piotra w Krakowie. Dr Walenty Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa. Dr Józef Muczkowski, radca sądu krajowego, sekretarz komitetu.

Gwiazdka dla dzieci na kresach. Z Ostrawy Morawskiej piszą nam: Zbliża się zima, która ogromnie da się we znaki biednym dzieciom tutejszych robotników polskich, uczniom i uczennicom trzechklasowej szkoły polskiej im. M. Konopnickiej. Komitet pań miejscowych postanowił więc tak samo, jak w roku zeszłym, zaopiekować się tymi „najbiedniejszymi z biednych" i na „gwiazdkę", która jest znakiem radości i nadziei przyjść do nich z darami, mogącemi zaspokoić ich najniezbędniejsze potrzeby życiowe. Do tego dzieła miłosierdzia powinni stanąć wszyscy i do nich odzywa się komitet z prośbą o pomoc. Dajcie, na co kogo stać i co kto może, grosz, książkę, czy ubranie; każda najdrobniejsza ofiara przyjętą zostanie z wdzięcznością. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej" w Ostrawie Morawskiej, albo p. drowej Zofii Seidlowej, skarbniczki komitetu.

Wybór II wiceprezydenta miasta w miejsce dra Staniszewskiego odbędzie się 3 grudnia.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dziś odbyła się generalna próba z „Pięknej żonki" Bałuckiego. W wesołej tej sztuce grają pp. Konarska, Ordon, Jutkiewicz i Senowska, oraz pp. Walewski, Zelwerowicz, Sosnowski, Mielewski, Andruszewski, Jednowski, Zawierski, Leszczyński i Senowski. Reżyserya spoczywa w rękach p. Walewskiego.

W baśni fantastycznej Goernera p. t. „Kopciuszek" rozdano już role. Tytułową postać odegra p. Mrozowska.

Wieczorek ku czci trzech wieszczów, urządzony staraniem uczniów klasy VII gimnazyum św. Anny, odbędzie się dnia 7 grudnia w sali teatru ludowego przy ulicy Krowodorskiej w Krakowie. Ceny miejsc: Loża 10 koron, fotel 2 kor., krzesło 1 kor. 50 h., miejsce siedzące I-rzędne 1 kor., II-rzędne 50 h., wstęp 20 h. Czysty dochód przeznaczony na utworzenie zapomóg dla najuboższych uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie. Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Na program składają się: słowo wstępne, produkcye śpiewu choralnego, deklamacye, produkcye muzyczne i przedstawienie sceniczne. Wstęp za zaproszeniami.

Z „Gwiazdy". W niedzielę 29 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie. Początek obrad o godz. 2 popoł.

Do szkoły czytania i pisania dla sług i robotnic na Kazimierzu zapisało się dotychczas przeszło 80 frekwentantek w wieku od 14 do 32 lat. Z tych około 30 jest zupełnych analfabetek, reszta zaś pokonała wprawdzie pierwsze trudności w czytaniu i pisaniu, ale pragnie nabyć większej wprawy w używaniu języka polskiego w mowie i piśmie. Jest to dowód, jak bardzo potrzebną dla tej sfery robotnic jest taka szkoła, która może oddać znaczne usługi pod względem cywilizacyjnym i społecznym. Komitet szkoły, uznając jej cel i ważność, postanowił utworzyć 2 stopnie nauki, stosownie do przygotowania frekwentantek.

Komitet szkoły ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym radcę miejskiego dra A. Grossa, zastępcą jego dra Józefa Steinberga (ul. Grodzka L. 16), który przyjmuje datki na utrzymanie tej szkoły, a sekretarzem nauczyciela szkół wydziałow. Ad. Lilienthala. Kierownictwo szkoły powierzono dyrektorowi S. Spitzerowi. Wkrótce ukonstytuje się także komitet pań, mających się opiekować tą szkołą, skoro tylko nadejdzie z namiestnictwa zatwierdzenie statutów.

Wydział klubu słowiańskiego zaprasza członków swoich na pogadankę „Sprawy Bałkańskie". Zagają pp.: Zdziechowski i Stefański (w sobotę 28 bm. o godz. 5, Rynek 13).

Wyzyskiwanie ciężko zarobionego grosza sług. Jakiś agent księgarniany obchodzi tylnemi schodami kuchnie krakowskie i wpycha dziewczętom drogie i nie wiele warte książki i każe przytem nic nierozumiejącym dziewczętom podpisywać zobowiązania do płacenia przez rok po 60 ct. miesięcznie. Opowiada przytem że za każdego, kto książki kupi odprawiać się będzie przez 7 lat nabożeństwo w kościele św. Józefa. Gdy jedna z pań otworzyła swoim służącym oczy na to, że grosz marnują — agent ów w dodatku zaczął grozić opisaniem w gazetach o gorszeniu służby i wogóle zachowywał się grubijańsko. Obowiązkiem jest wszystkich pań przestrzedz swoją służbę przed tym nowym rodzajem wyzysku.

Chorwacki artysta-malarz. Emanuel Vidović, rodem Dalmatyńczyk (ze Splitu), zamierza objechać ważniejsze miasta monarchii i w każdem urządzić wystawę swoich obrazów. Vidović ma sławę znakomitego twórcy krajobrazów, a zyskał ją sobie już w weneckiej szkole. Pierwszą wystawę urządził w Zagrzebiu, dając rodakom pierwszeństwo oglądania swoich utworów. (J.)

„Z okolic Krakowa". Pod tym tytułem zamieściły „Narodnie Listy" feleton pióra Fr. Vondraczka, który gościł w Toniach u autora „Zaczarowanego koła" i odbywał wycieczki do Ojcowa i po okolicach krakowskich. Treścią artykułu jest opis wycieczki na kopiec Kościuszki, Bielany i do Tyńca, którą podróżnik czeski w towarzystwie Rydla odbył pieszo, wozem i łódką. (J.)

O planty krakowskie. Wczoraj obradowała komisya plantacyjna Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta dra J. Lea i powzięła kilka uchwał, mających na celu upiększenie naszych plantacyj. I tak uchwalono pomnik Tadeusza Rejtana, stojący przed hotelem Krakowskim otoczyć gustownem, zastosowanem do stylu pomnika, ogrodzeniem. — Dalej obradowała komisya nad projektem urządzenia sadzawki i fontanny na plantacyach, między ulicami Sławkowską a Floryańską. Z trzech projektów na sadzawkę przyjęto pierwszy, według którego wykonanie robót koło sadzawki kosztować będzie 11.160 koron, która to kwota ma być wstawioną w wydatki nadzwyczajne budżetu na rok 1904, a następnie potrąconą z kwoty, którą firma Rumpel & Waldeck na urządzenie sadzawki i wodotrysku na plantacyach ofiarowała.

W końcu uchwaliła komisya wymienić na nowe tablice ostrzegawcze i informacyjne z przepisami o zachowaniu się na plantacyach, oraz postanowiła wysadzić drzewkami wszystkie te ulice w mieście, które ozdoby takiej koniecznie wymagają.

Tow. Trzeźwość urządza w dn. 29 listopada o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym (Zwierzyniecka l. 10) pogadankę na temat: „Powstanie listopado

we". Wstęp wolny. Przy stowarzyszeniu otwarta czytelnia pism w niedziele od 4—7, w dni powszednie z wyjątkiem soboty od 6—8 godz.

„Eleuterya", towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, urządza w niedzielę 29 bm. w lokalu swoim (Zwierzyniecka l. 34, parter) wieczorek patryotyczny. Wstęp dla gości 40 hal., dla członków 20 hal. Początek o godz. $6^1/_2$ wieczór.

Akademicki Dom zdrowia w Zakopanem. — W skład zarządu krakowskiej grupy Domu zdrowia „Pomoc Bratnia w Zakopanem" weszli: M. Bojańczykówna, H. Kołodziejski, Tadeusz Spiss. W sprawach Towarzystwa „Pomoc Bratnia" można się informować w lokalu Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa (ulica św. Anny l. 12) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 2—3 po południu.

Z Podgórza. Wydział krajowy zamianował p. Karola Roliego, inżyniera, kierownika krajowych kursów kieramicznych w Podgórzu, delegatem do wydziału szkoły przemysłowej, uzupełniającej.

We czwartek odbyły się uzupełniające wybory w powiatowej Kasie chorych w Podgórzu, przy bardzo licznym udziale delegatów. Wybrano z grona pracodawców pp. Rządziela Ignacego, Steca Michała i Lichtiga Barucha, z grona robotników Beneścha Pawła i Pruska Stanisława.

Wczorajszy jarmark podgórski nie dopisał złodziejom i złodziejkom, gdyż przychwycono ich w liczbie ośmiu i odstawiono do aresztów, a to za kradzież różnych przedmiotów z kramów jarmarcznych.

Z Suchej donoszą nam: W dniu 15 b. m. koło północy powstał pożar w naszem miasteczku, który zniszczył 2 domy i 2 stodoły, nieubezpieczone. — Przyczyna pożaru niewiadoma. Jedynie nadzwyczaj gorliwemu ratunkowi ze strony przerażonych mieszkańców zawdzięczać należy, że cała dzielnica, położona w bliskości kościoła, nie spłonęła. Nasza straż ochotnicza z naczelnikiem, p. A. Płotkiem, również wielce przyczyniła się do umiejscowienia pożaru, mimo, że wąż gumowy przy sikawce okazał się dziurawym, a w beczkach wody brakowało. (Stare i zwykłe to dzieje. — Przyp. red.)

Przed paru dniami przybyli do naszego miasteczka 2 Prusacy, nie mówiący nawet po polsku, dla zakupna 10.000 sztuk t. zw. choinek dla wysyłki do Wrocławia. Zakupują u chłopów w okolicy Jeleśnej, Wadowic i Kalwaryi, płacąc po bajecznie niskich cenach, bo z odstawą do stacyi kolejowej po 20 halerzy za sztukę, a w Niemczech na targu sprzedają po 3 marki. — Jak zgubnie oddziaływa tego rodzaju niszczenie lasów naszych, rozwodzić się uważam za zbyteczne. Spodziewam się jednak, że odnośne władze zapobiegną wywozowi drzewek z naszego kraju. Drzewka, o ile słyszałem, mają być nocą dowożone do stacyj kolejowych. (*Leszno*)

Morderstwo. Ze Stanisławowa donoszą do „Dziennika Polskiego": Gr.-kat. proboszcza w Hubinie (koło Potoka złotego) ks. Stefana Gawackiego znalazła we wtorek rano służba w łóżku nieżywego, wśród objawów gwałtownej śmierci. Zachodzi podejrzenie, że ks. Gawacki został zamordowany w celu rabunku. Prokuratorya tutejsza wdrożyła energiczne śledztwo. Ks. Gawacki uchodził za bardzo majętnego.

Pożar. Z Przemyśla donoszą pod datą wczorajszą: Mieszkańcy naszego miasta zostali dziś przed południem zaalarmowani groźnym pożarem. Ogień wybuchł w śródmieściu. Mianowicie przy ulicy Franciszkańskiej palą się materyały w piwnicach magazynu farb i olejów Majera Gansa. Straż ogniowa pracuje z ogromnym wysiłkiem już przez dwie godziny i niepodobna ognia stłumić. Wojsko zamknęło ulice sąsiednie i nie dopuszcza publiczności. Spodziewają się lada chwila wybuchu benzyny, nagromadzonej w piwnicach magazynowych. Na szczęście udało się wydobyć z ognia dwie beczki prochu strzelniczego. Z ogromną siłą palą się farby i oleje. Panika wielka.

Ze świata.

Z Warszawy. „Kuryer Polski" dowiaduje się, iż z Petersburga przyszło świeżo pozwolenie na urządzenie szeregu odczytów w miastach prowincyonalnych na korzyść dotkniętych powodzią. Prelegenci podzielić się mają na 2 grupy. Pierwsza: pp. Sienkiewicz, Lewicki, Radziszewski, Weysenhof udadzą się w drogę dnia 4 grudnia i pracę swą ukończą przed Bożem Narodzeniem. Zaczną od Kielc. Sienkiewicz odczyta swoją nowellę, Weysenhof 2 rozdziały nowej powieści; dwaj pozostali prelegenci mówić będą o sprawach społecznych. Do grupy drugiej wejdą podobno pp. Świętochowski, Kempner i Pilecki.

W procesie o fałszerstwo 500-rublówek odbywa się przesłuchiwanie świadków. Współwłaściciel kantoru bankierskiego, p. Henryk Radziszewski, zeznał, iż został oszukany na 39.165 rubli.

Dom bankowy H. Wawelberga nabył na licytacyi fabrykę maszyn i kotlarnię b. firmy Augusta Repphana.

Policya warszawska, której smutna sława europejskiego nabiera rozgłosu, zdobywa się czasem na porywy zdumiewającej energii. Oberpolicmajster Lichaczew skazał przed 2 dniami właścicielkę domu w alejach Ujazdowskich, p. Lesserową, na 5 dni aresztu policyjnego za niespełnienie polecenia przyjęcia drugiego stróża. Podczas gdy nożownicy, dzięki porozumieniu z policyą grasują najbezczelniej i mordują ludzi po ulicach miasta, oberpolimajster wyładowywa energię na skazywanie obywateli na hańbiące kary, za które w całej Europie co najwyżej porządkowa kara pieniężna może być stosowaną.

Powódź w Petersburgu. Onegdajszy wylew Newy, spowodowany silną burzą, dmącą od morza, zalał Wasilewski Prospekt i całą ulicę Petersburską. Z wyjątkiem twierdzy petropawłowskiej, wszystkie wyspy, oraz niżej położone części dzielnicy wyborskiej i dzielnicy centralnej zalane. Ulice: Admiralska, Kazańska, Kołomeńska, Spasska, a w części Narwska i Rożdiestwieńska nawiedzone przez powódź. Części miasta pomiędzy Soborem Kazańskim a mostem Aniczkowskim, Gościnny Dwór i Dwór Apraksina, plac Mikołajewski, plac Sienny zalane do tego stopnia, że komunikacya odbywała się tylko z wielką trudnością. Przy pałacu zimowym woda dosięgała $9^1/_2$ stóp nad poziom zwykły. W kanale obwodowym woda dosięgała brzegów. Woda w kanale ekaterynenskim wystąpiła z brzegów i zalała ulice. Fontanka była zalana. Plac Maryjski wyglądał jak jezioro; ogród letni zalany. Wiatr połamał 30 drzew. Parter pałacu ks. Oldenburskiego w wodzie. Na stronie petersburskiej na wyspie Wasilejewskiej przystań i ulice zamienione na jezioro. Na wyspach wiele drzew obalonych, wicher pozrywał dachy.

Wysokość wody była zaledwie o $2^1/_2$ stopy niższa od poziomu pamiętnej powodzi w r. 1824. Ogółem woda zalała 6000 piwnic. Newa pełna łódek rozbitych, 30.000 ludzi znalazło się bez dachu.

Pod datą wczorajszą donoszą: Newa poczęła opadać. Woda zalała około 300 transformatorów Towarzystwa oświetlenia elektrycznego „Helios", oraz wiele rur gazowych, skutkiem czego wiele gmachów i kilka dzielnic miasta pogrążone są w ciemnościach. Skutkiem uszkodzenia oddziału maszyn, w teatrze maryjskim musiano odwołać przedstawienie. Szkoły były dziś zamknięte. Tak samo giełda była nieczynna. Wszystkie sklepy były zalane, skutkiem czego trudno było zdobyć chleb i wogóle artykuły spożywcze. Komunikacyę na ulicach utrzymywały wozy towarowe i dorożki. Dzisiaj odbyło się połączone posiedzenie głównego zarządu Towarzystwa Czerwonego Krzyża i wszystkich jego komitetów i innych instytucyj dobroczynnych stolicy, celem obmyślenia sposobu udzielenia pomocy natychmiastowej ofiarom powodzi.

Bójka w parlamencie. Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyszło w gmachu Rady państwa wprawdzie nie w sali posiedzeń, lecz w kuloarach do skandalicznej bójki. Rzecz się tak miała: Poseł wszechniemiecki Stein zarzucił na posiedzeniu Izby posłowi czeskiemu Fresslowi, że zwiedzając konak królewski w Belgradzie, skradł tam zegarek. Na żądanie, aby odwołał ten zarzut, Stein oświadczył, że dowiedział się o tej rzekomej kradzieży od dziennikarza Mandla, który niedawno bawił w Belgradzie. Gdy Mandel następnie zjawił się w gmachu parlamentu, celem zeznawania w komisyi jako świadek, Fressl ujrzawszy go w kuloarach przyskoczył do niego i zażądał wyjaśnienia. Mandel oświadczył, że nie twierdził, jakoby Fressl ukradł zegarek, lecz że zbierał tylko „pamiątki w konaku". Tak mu bowiem opowiadano w Belgradzie. Usłyszawszy to Fressl, do którego przyłączyli się Klofacz i Sehnal, uderzył go dwa razy w głowę. Mandel, broniąc się, wymierzył Fresslowi silny policzek. Wówczas wszyscy trzej posłowie czescy rzucili się na Mandla i zaczęli go bić pięściami. Walczących rozdzielili dziennikarze.

Jak słychać, Mandel wyzwał na pojedynek Klofacza i Sehnala. Mandel jest dziennikarzem z amatorstwa, posiada znaczny majątek i utrzymuje bliskie stosunki z oficerami serbskimi, którzy dopuścili się królobójstwa. Od nich dowiedział się, że Fressl podobnie jak inni, zwiedzając konak, zabierał na pamiątkę rzeczy bezwartościowe, np. odłamki drzewa, oderwane wybuchem bomby podczas zamachu. O zegarku nie było jednak mowy.

Fałszowanie not 10-koronowych, które obecnie są w obiegu, spowodowało rząd austryacki do wydania nowych not, których nie możnaby z taką łatwością podrabiać. Obecne papierowe 10koronówki (noty) były najczęściej fałszowane. Tajemnicę, w jaki sposób, rysownik, malarz i fotograf, rytownik i drukarz, chemik dla farb i papieru postępują, ażeby dzieło swe, to jest pieniądz papierowy, ustrzedz przed kopiowaniem, to jest podrabianiem, nie łatwo jest odkryć. Z ośmiu do dziesięciu typowych falsyfikatów, które są znane, zaledwie dwa są wykonane dobrze i mają znaczne podobieństwo do oryginałów, inne falsyfikaty są tak licho wykonane, że trudno niemi możnaby kogoś złudzić. Dziesięciokoronowe noty, jako mniejszą monetę, publiczność przyjmuje, nie badając ich zazwyczaj i dlatego bardzo nawet nieudałe falsyfikaty w obieg można było puszczać. Z południowych Węgier pochodzą licho podrobione dziesięciokoronówki, z Włoch, a mianowicie z Ankony rozchodziły się bardzo dobre falsyfikaty. Nowe noty 10-koronowe pod względem wykonania i materyału, będą stać na tak wysokim stopniu techniki, że podrabianie ich będzie nadzwyczaj trudne.

Defraudacye w Kasie św. Wacława w Pradze miały, wedle aktu oskarżenia, następujący przebieg: Gdy rozpoczęło się tylko skontrum, odkryto natychmiast braki, skutkiem czego dyrektor Kasy został zasuspendowany, a biurko jego opieczętowano. Rewident Setina pracował tymczasem dalej nad sprawdzaniem rachunków we wszystkich działach i skonstatował, że bilans za rok 1901 powinien był wykazać wkładki w kwocie 16,481.184 koron, gdy w rzeczywistości suma ich wynosiła tylko 15,177423 kor., deficyt więc w tym dziale wynosił 1,303.761 koron. W działach hipotecznych i wekslowych deficyt wynosił 5,894.294 koron. Wtedy wydział Kasy św. Wacława zrobił doniesienie karne, poczem sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie. Rzeczoznawcy sądowi skonstatowali, że defraudacye ukrywano za pomocą najrozmaitszych sztuczek, nie gardząc nawet takiemi, jak n. p. przerobienie pozycyi 29.000 na 299.000 przez przerobienie pierwszego 0 na 9 i dodanie na końcu nowego 0. Kohout i Ort robili w domu prywatny rzeczywisty bilans, na którego podstawie układali dopiero bilans oficyalny.

Z Wiednia piszą nam: Na walnem zgromadzeniu „Ogniska" wybrano następujący wydział: Zygmunt Żurakowski, stud. agr. (przew.), Kazimierz Stensing, stud. for. (zast. przew.), Wiktor Domański, stud. agr. (skarbnik), Mieczysław Gałecki, stud. for., Roman Grieswald, stud. agr. i Stanisław Nieć, stud. for. (sekretarze), Wiesław Krawczyński, Roman Dobek, stud. agr. i Stefan Podolecki, stud. for. (bibliotekarze), Mieczysław Wygrzywalski, stud. for., Ernest Till, stud. for. (zawiadowcy czasopism). Karol Paschek, stud. for. (gospodarz). Adres: „Ognisko" XVIII., Schulgasse 86.

Proces w Kiszyniewie. Z Warszawy donoszą, że w ostatniej chwili zmieniono pierwotne postanowienie, aby się proces żydowski w Kiszyniewie odbywał przy drzwiach otwartych. Proces będzie tajny. Widocznie obawa skompromitowania organów władzy przemogła nad pierwiastkowemi zamiarami jawności.

Demonstracya w teatrze. Na przedstawienie swej sztuki „Knez od Semberije" w teatrze zagrzebskim przybył we środę i sam autor Nuszić, literat serbski, bawiący obecnie chwilowo w Zagrzebiu. Stronnictwo opozycyjne, dążące do zgody z Serbami, urządziło gościom gorącą owacyę i ofiarowało mu wieniec wawrzynowy. Stronnictwo „czystych", czyli dra Franka, postanowiło okazać wrogie dla Serbów uczucia i urządziło w teatrze piski i hałasy. Ale demonstranci, bardzo nieliczni zresztą, zmuszeni byli wynieść się z teatru wśród okrzyków: „Van (precz) s Frankovcima", „Abzug Frank", „Van s barbarima" i gromkich wiwatów: „Živio Nuszić", „Živjela sloga (zgoda) Srba i Hrvata". (J.)

Szkarlatyna. W Żytomierzu (gub. wołyńska) od dwóch miesięcy panuje epidemicznie szkarlatyna. Epidemia wybuchła między dziećmi najuboższej ludności, porywając dziesiątki ofiar, obecnie zaś grasuje w całem mieście. Przyczyną rozszerzenia się tej groźnej choroby był, jak donosi „Wołyń", brak odpowiedniego nadzoru sanitarnego, oraz niedołęstwo władz szkolnych, które, mimo stwierdzenia epidemii, nie zarządziły zamknięcia szkół. — Prócz szkarlatyny panuje tam również tyfus brzuszny.

Slovanska Beseda, wspólne ognisko życia wszystkich Słowian, otwartą została w Wiedniu. Lokal ten znajduje się w hotelu „Zur Post", w dzielnicy I (Fleischmarkt 16) i obejmuje prócz kilku pokoi klubowych, czytelni, restauracyi, także wielką salę, przeznaczoną na wieczorki i zabawy uroczyste. (I)

Niegodny pastor. W Ipolysag pastor ewangielicki Samuel Schultz, który sprzeniewierzył około 100.000 koron, sam oddał się w ręce sądu. Schultz obok innych interesów zajmował się stręczeniem pożyczek dla swoich owieczek. Ludzie tak mu ufali, że przynosili blankiety wekslowe nie wypełnione. Pastor wystawiał weksle na wyższe sumy, niż brzmiała umowa, i nadwyżkę zabierał dla siebie. Gdy później skutkiem tego znalazł się w krytycznem położeniu, sprzedawał sprzęty kościelne. — Wreszcie widząc, że wszystko musi wyjść na jaw, umknął do Ameryki. Tymczasem w Hamburgu namyślił się, powrócił do Ipolysag i sam oddał się w ręce sądu.

Balon na morzu. Z Oporto w Portugalii donoszą, że kapitan pewnego okrętu angielskiego widział balon aeronauty Belchiara na morzu w odległości około 66 mil morskich od wybrzeża. Kapitan nie przedsięwziął żadnych środków ratunkowych, rzekomo dlatego, że nie wzywano go ra ratunek. Ten postępek kapitana wywołał w Oporto wielkie oburzenie.

Podziękowanie. Znana zaszczytnie firma p. Michalika, właściciela cukierni lwowskiej, przystroiła podczas wieczoru Juliusza Słowackiego d. 23 b. m. wszystkie loże wspaniałemi bukietami i dokonała tego zupełnie bezinteresownie, jedynie w celu upiększenia sali w tak uroczysty dzień. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku złożyć p. Michalikowi serdeczne podziękowanie za jego obywatelską bezinteresowność. Za komitet: Jul. Haraschin, przewodniczący. Włodzimierz Lesiecki, sekretarz.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 26 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki: Administracya „Czasu" (dar p. Małyńskiego) 12.645 K 60 h, Edmund Zwiazdowski z Niles Cook Illinois, Am. (1 dol.) 4 K 85 h. Ogółem 50.970 K 29 h; rozdano 35.728 K 78 h; zostaje 15.241 K 51 h w kasie Banku krajowego.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła „Kuchnia kawalerska" w Wadowicach 30 K, zebrane w swym lokalu w rocznicę powstania listopadowego.

Omyłka druku. Stopień dra filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał wczoraj p. Włodzimierz, a nie Kazimierz Nowak — jak to wczoraj błędnie podaliśmy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Bolesław Śmiały".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Chata za wsią", dramat ludowy Z. Mellerowej i Galasiewicza.

W niedzielę po południu: „Ogniem i mieczem"; wieczór: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich" Fr. Zwiłkońskiego i „Noc w Belwederze" A. Staszczyka.

Z kalendarza. W sobotę 28 listopada: Mansweta i Grzegorza III p.; w niedzielę 29 listopada: Saturnina i Illuminaty; w poniedziałek 31 listopada: Andrzeja ap. i Justyny.

Wschód słońca 28 listopada o godzinie 7 minut 14; zachód o godzinie 3 minut 41 długość dnia godzin 8 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go listopada termometr doszedł od + 1·1 do + 4·5 C.; barometr opadał.

Dnia 27 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 737·05 mm, termometru + 1·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 27 listopada: zmienne zachmurzenie, chłodno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Ks. Andrzej Bella.** Dnia 15 października br. na cmentarzu krakowskim spoczęły zwłoki cichego i niezwykle skromnego pracownika na niwie kultury słowackiej. Ks. Andrzej Bella był Słowakiem, urodził się 7 maja 1851 r. w Liptowskim Św. Mikołaszu. Był on najmłodszym synem Józefa Belli, który wraz z Palką, Kolarzem i Sturą pracował nad podniesieniem ducha narodowego w słowaczyźnie i założył wraz z nimi czasopismo słowackie „Norodne Nowiny". Ks. Andrzej Bella uczęszczał do gimnazyum w Wielkiej Berniej, gdzie był jeszcze wtenczas językiem wykładowym język słowacki. Będąc jeszcze w gimnazyum, redagował pismo słowackie i drukował w nim swoje wiersze. Teologię studyował w Lipsku i Wiedniu. W r. 1874 został kapłanem i nauczycielem prywatnym, a potem nauczycielem przy kościele słowackim w Peszcie i tamże w r. 1880 wydał zbiorek poezyi p. t. „Pieśni". Utwory te postawiły go w rzędzie najlepszych słowackich pieśniarzy. W tym samym roku został zamianowany wojskowym duszpasterzem i przeniesiony do Gracu, potem do Pesztu, a w końcu do Krakowa.

Pisał on prozą i wierszem i drukował niektóre swe utwory w pismach słowackich pod różnemi pseudonimami. Żył, jak asceta, ograniczając swoje potrzeby do ostatecznych prawie granic, a większą część dochodów rozdając biednym. Pracował gorliwie do ostatniej prawie chwili życia i pełnił obowiązki swego zawodu. Będąc już ciężko chorym, objeżdżał jeszcze powierzony mu okręg. Był to człowiek wszechstronnie wykształcony, znał wiele europejskich języków, a władał prawie wszystkiemi słowiańskiemi. Przebywając w naszem mieście, zapoznał się z historyą i literaturą polską, zajmował się najnowszym ruchem literackim i zaznajamiał z nim swoich rodaków. Gdy był jeszcze zdrowszym, zbierał koło siebie druciarzy słowackich, przebywających w Krakowie, uczył ich, odziewał i karmił. Umiał pogodzić z niezwykłym taktem obowiązki swego stanu, jako duszpasterz wojskowy, z tak silną i gorącą miłością dla swojej biednej, uciskanej przez Madziarów, Słowaczyzny.

— **Dr Ludwik Brunner:** Zasady chemii. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1903. Str. 164, wielkie 8-o. Cena 3 kor. 20 hal.

Książka przeznaczona głównie dla samouków, a także do uzupełnienia studyów dla przyrodników, medyków i zajmujących się chemią. W dziełku uwzględniono najnowsze zdobycze na polu chemii i technologii chemicznej, jeszcze w dotychczasowych podręcznikach szkolnych nie wprowadzone. N. p. kwas azoto-wodorowy N_3H, lub hydrazyna N_2H_4, promieniowanie uranu, pierwiastki będące źródłem nieznanego dotąd przetwarzania energii, doniosłe dla dalszego rozwoju ścisłej wiedzy i t. p. Podręcznik ten powinna mieć każda biblioteka nauczycielska. Oczekujemy dalszej części do chemii organicznej. sp.

Dział ekonomiczny.

× **Kurs zawodowy drukarski** urządza w Krakowie stowarzyszenie drukarzy i litografów. Otwarcie kursu nastąpi w niedzielę dnia 29 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Kurs obejmie około 150 godzin i trwać będzie do końca kwietnia. Nauka odbywać się będzie: w niedziele od 10 do 12, w poniedziałki od 7—9, we środy od 7 do 8, a w piątki od 7 do 9.

× **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawę urządzeń warsztatowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 21 grudnia 1903 godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·69 do 7·70. Żyto na październik —·— do ·—. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do 5·50. Kukurudza na wrzesień —·— do ·—. Kukurudza na maj 5·18 do 5·19.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; wiatr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27/11 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 429 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 416 sztuk, c) nierogacizny 639 sztuk. Woły opasowe płacono po 67 do 70, bydło nieopasowe po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 108 do 110 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 310 sztuk, a na eksport 120 sztuk bydła.

Targ ożywiony, wszystko sprzedane.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 listopada.

Kolumna Mickiewicza. Roboty na placu budowy postępują. Dół wykopany mierzy 12 m. kw. na powierzchni, 8 m. kw. u podstawy, 5 m. głębokości. Piloty już zostały zwiezione i rozpocznie się ich wbijanie do 8 m. głębokości. Skoro plac budowy obwiedziony zostanie dostatecznie wysokim parkanem i inżynierowie urządzą wygodną trybunę dla publiczności, wtedy ciekawi będą mogli oglądać bardzo interesującą nowość w dziedzinie techniki, przez co przyczynią się równocześnie do zwiększenia funduszów budowy pomnika.

Wieczory listopadowe odbędą się w sali ratuszowej i w „Czytelni kobiet", a w niedzielę w stow. „Skała" i kasynie urzędniczem.

Wiec drobnych kupców lwowskich odbędzie się w niedzielę 29 bm. w sali Filharmonii lwowskiej (gmach skarbkowski) o godz. $2^1/_2$ po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Referat „O poparciu przemysłu krajowego". 3) Udział kupców w sprawie podniesienia przemysłu krajowego. 4) Samoistne wnioski i uchwały.

W ogólnej akcyi, prowadzonej w całym kraju dla obrony przemysłu krajowego, nie może się obejść bez współdziałania kupców. Więksi kupcy odbyli już w tej sprawie zgromadzenie w Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej. W niedalekiej przyszłości ma się odbyć ogólny wiec kupców większych. Urządzeniem wiecu w dniu 29 bm. zajął się komitet, złożony z wydziału Towarzystwa drobnych kupców chrześcijańskich i kilku kupców izraelickich. Na wiecu tym mają się zgromadzić przedewszystkiem kupcy mniejsi, bo ich jest najwięcej, a wobec tego, że stykają się z najszerszemi kołami odbiorców, mogą oddać sprawie podniesienia przemysłu krajowego wielkie usługi.

Wielu już z tych kupców dało liczne dowody obywatelskiego pojmowania swego stanowiska w sprawie popierania krajowej wytwórczości. Można się tedy spodziewać, że na wiecu niedzielnym mniejsi kupcy lwowscy, tak chrześcijańscy, jak i żydowscy, stawią się licznie, aby dać dowód, że sprawa przemysłu krajowego nie jest im obojętną, tem więcej, iż od rozwoju przemysłu krajowego zależnym jest w wielkiej mierze wzrost handlu i podniesienie się stanu kupieckiego.

Zakupienie obrazu. „Zgon Acerna", głośny w ostatnich czasach obraz Leopolskiego, malarza, który w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia bawił we Lwowie, następnie przeniósł się do Wiednia, zakupiła gmina m. Lwowa za cenę 4000 koron. Jestto więc pierwszy nabytek dla przyszłej miejskiej galeryi obrazów.

Pordes zbiegł wprawdzie ze Lwowa, ale nie był on dyrektorem „Zdrowia" i właścicielem fabryki wody sodowej, lecz zbieg nazywa się Abraham Pordes, faktor rzeźnika Stanisława Mokrzyckiego, sprzeniewierzywszy na jego szkodę 9200 koron, oraz na szkodę służącego Jakóba Puhacza 1200 koron.

Pożar. Wczoraj nad ranem po godz. 3 wybuchł pożar na strychu kamienicy, stanowiącej róg ulicy Sobieskiego i Serbskiej. Płomienie objęły szybko drewniane wiązania dachu i wydobyły się na zewnątrz. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia było wielkie. Palący się dach bowiem przytykał do sieni i klatki schodowej sąsiedniej, 3-piętrowej, gęsto zamieszkanej kamienicy. To też akcya straży szła w tym kierunku, by nie dopuścić ognia do tego miejsca. W pół godziny ogień został ugaszony, strych i dach runęły, częścią przepalone, częścią zwalone dżaganami dzielnych strażaków.

Przerażenie mieszkańców palącej się i sąsiednich kamienic było ogromne. Obudzeni ze snu wylęgli tłumnie na ganki, spoglądając z przerażeniem na płonący tuż obok dach. Właścicielka tej kamienicy, p. N. Pickowa, staruszka, plątała się z świecącą świeczką łojową w ręku, płacząc i narzekając na nieszczęście. Jedna z lokatorek, umysłowo chora żydówka, uciekła z przerażenia — pozostawiając swe mieszkanie na pastwę płomieni. Nędzne nad wyraz mieszkanie! Ciasna, niska izdebka, wewnątrz brudno i ponuro, na podłodze pościel, słoma, trochę połamanych sprzętów, naczynia. A i to nie ocalało. Ponieważ mieszkanie leżało tuż pod płonącem strychem, przeto strażacy, wdarłszy się do wnętrza mieszkania, wszystkie te graty wyrzucili bezlitośnie na ulicę. O godz. 5 ogień był w zupełności ugaszony — szkoda nieznaczna.

W sprawie kolei Lwów—Podhajce na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, przedstawił referent Dzieślewski wnioski, streszczające się w tem, że gmina zrezygnuje z dworca na Łyczakowie, a da przyrzeczonych 300.000 kor. zasiłku, ale pod warunkiem, że w zamian za to kolej państwowa zniesie w przyszłości wał kolejowy i rampę na Żółkiewskiem i poprowadzi tor w kierunku z Hołoska do Podzamcza.

Po bardzo długiej i przewlokłej dyskusyi nie przyjęto wniosku o reasumcyę uchwały z poprzedniego posiedzenia, a tem samem wnioski komisyi upadły. (Uchwała poprzedniego posiedzenia brzmiała, by obstawać koniecznie przy żądaniu dworca na Łyczakowie).

Na to prezydent, już pod koniec posiedzenia oświadczył, że p. Dzieślewski złożył mandat delegata do komisyi kolejowej. Za jego przykładem zrezygnowali z godności członków komisyi pp. Rutkowski, Lisiewicz i Blumenfeld. Wobec tego dyskusyę otwarto też na nowo; chodziło teraz o to, aby skłonić delegatów do cofnięcia rezygnacyi. P. Lisiewicz wystąpił z projektem nowym, aby wobec niemożliwości dostania dworca na Łyczakowie, zaproponować dworzec na Pohulance.

P. Riedl pragnąc znaleźć punkt wyjścia dla delegatów, zaproponował zmianę brzmienia poprzedniej uchwały w ten sposób, aby żądać dworca przy rogatce Łyczakowskiej, lub ewentualnie w obrębie linii akcyzowej na Pohulance. Wobec tego delegaci cofnęli rezygnacyę.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Pan Chufferi przyjmuje", operetka Offenbacha. Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppe'go.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa przemawiali jeszcze posłowie Menger i Klofacz. Pierwszy przemawiał za utrzymaniem jednolitości państwa. Należy zapobiedz, mówił, rozpadnięciu się monarchii na rzecz mniejszych państw. Łącznikiem między wszystkiemi krajami monarchii musi być język niemiecki. Natomiast Klofacz, potępiając ostro usiłowania germanizacyjne, zalecał federalistyczny ustrój państwa i przemawiał za sojuszem Czechów z Węgrami.

W końcu oświadczył, że należy bardziej jeszcze zaostrzyć położenie, aby w ten sposób uniemożliwić rządy obecnego gabinetu, zmierzającego do absolutyzmu. W tym celu stronnictwo mówcy przyłączy się do koalicyi czeskiej.

Poseł Pergelt zgłosił wniosek o budowę nowego gmachu dla uniwersytetu w Pradze. Komisya w sprawie posła Fresla ukonstytuowała się zaraz po posiedzeniu, wybierając przewodniczącym posła Dulębę.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 listopada.)

Zegarek z konaku.

Wiedeń. Dziś obradowała komisya wyznaczona przez Izbę poselską do zbadania sprawy zatargu posła Fressla z posłem Steinem. (Zob. kron.; przyp. red.). Na wstępie posiedzenia odczytano protokół, w którym poseł Stein oświadcza, że w okrzyku swym przeciwko posłowi Fresslowi w Izbie posunął się za daleko. Zarzutu, jakoby poseł Fressl zabrał z konaku w Belgradzie zegarek, nie podtrzymuje. Przed kilku tygodniami doniesiono mu listownie, że poseł Fressl zabierał wraz z innymi zwiedzającymi konak królewski w Belgradzie, rozmaite pamiątki. O zegarku nie było jednak mowy.

Przesłuchiwany następnie pos. Fressl przyznaje, że był w konaku w Belgradzie, lecz zapewnia, że nie wziął stamtąd żadnej pamiątki.

Dziennikarz Mandel, powołany jako świadek, oświadcza, że opowiadał kilku dziennikarzom to, co słyszał w Belgradzie, a mianowicie, że Fressl, podobnie jak inni, wziął jakieś pamiątki z konaku. Mandel powołał się przytem na świadectwo generała Belimarkowicza. Drugi świadek, wydawca „Alldeutsche Cor.", Samassa, zeznał, że Mandel przyniósł mu tę wiadomość już przed kilku miesiącami, aby ją umieścił w swem piśmie. On, świadek, nie uczynił tego, natomiast zakomunikował tę wiadomość kilku posłom wszechniemieckim.

Na podstawie tych zeznań komisya jednogłośnie powzięła uchwałę, aby Izba wyraziła Steinowi naganę. Sprawozdawcą w Izbie będzie w tej sprawie pos. Ploy. (Zob. sprawozdanie z Rady państwa; przyp. red.).

Wiedeń. Dziennikarz Mandel przysłał dziś do Klofacza i Sehnala dwóch oficerów rezerwy z wyzwaniem na pojedynek. Od wyzwania Fressla odstąpił, twierdząc, że nie uważa go za godnego tego rodzaju satysfakcyi. Klofacz stanowczo odmówił przyjęcia pojedynku, — Sehnal zapytał sekundantów, czy przyprowadzili tłómacza, a gdy zaprzeczyli, oświadczył po czesku, że w języku niemieckim z nimi rozmawiać nie będzie, poczem ich pożegnał.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos prezydent Vetter i oświadczył: Otrzymałem urzędową wiadomość, że po wczorajszem posiedzeniu posłowie Fressl, Klofacz i Sehnal w kuloarach po kilkakrotnej wymianie słów z dziennikarzem p. Leopoldem Mandlem (zob. kron.; przyp. red.) obili go i że niemiłego tego zajścia świadkami było parę osób. Zajście to samo się osądza i nie trzeba go kwalifikować (Klofacz przerywa). Mimo to jednak uważam sobie za obowiązek udzielić tym posłom nagany (Klofacz i Sehnal wołają: To skandal! Mandel nie jest dziennikarzem! On jest szpiegiem rządowym!)

Odczytano szereg interpelacyj, między niemi interpelacyę Kubika w sprawie urzędowania starszego komisarza starostwa w Żywcu, Józefa Stawskiego.

O bójki w parlamencie.

Klofacz w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw udzielonej sobie naganie, która jest charakterystyczną dla stosunków obecnych. Prezydent widocznie sprawy nie zbadał, skoro nie wziął w obronę posłów wobec Mandla, który nie pełni tu funkcyj sprawozdawcy dziennikarskiego.

Fressl: On nie ma prawa przychodzić tu do parlamentu bez legitymacyi. Ładny prezydent!

Klofacz: Domagam się zwołania komisyi dla wyrażenia nagany, albowiem nie przyjmuję nagany od prezydenta. Wczorajszemu zajściu tylko się przypatrywałem i nie brałem w niem udziału. Prezydent jednak wszystko robi, co mu dziennikarze powiedzą. Ja także jestem dziennikarzem, ale dla takiej, jak Mandel, kanalii, nie mam żadnego szacunku. Właśnie odebrałem dwa bilety od dwóch dziennikarzy, którzy są oficerami, od pp. Filipa Herzoga i Maksa Forzta. Mam szacunek przed dziennikarzami, ale ci panowie przybyli tu jako oficerowie. Mam szacunek dla oficerów, ale nie dla karykatur oficerskich. Dlaczego nie przyszli do mnie jako cywilni? Jeżeli prezydent ma jakąś odwagę, to niechaj tych panów w uniformach każe wydalić z parlamentu (Oklaski u radykałów czeskich).

Prezydent Vetter przywołuje Klofacza do porządku z powodu wyrażenia się o oficerach. Co do powołania komisyi dla wyrażenia nagany, prezydent nie zgadza się na nią, bo p. Klofaczowi udzielił nagany na mocy swej władzy dyscyplinarnej i sądzi, że Izba jego znalezienie się uzna.

Po licznych zapytaniach do prezydenta, referował poseł Ploj imieniem komisyi dla nagany, która uchwaliła jednogłośnie udzielić naganę posłowi Steinowi za jego wykrzyknik pod adresem Fressla: „Zwróć pan zegarek, skradziony w konaku belgradzkim". Poseł Ploj przedstawił, że na podstawie przesłuchania kilku świadków komisya doszła do przekonania, że pewien dziennikarz opowiedział posłowi Steinowi, jakoby wszyscy ludzie, którzy zwiedzali konak belgradzki, zabierali z sobą pamiątki, ponieważ zaś także i poseł Fressl był w konaku, przeto poseł Stein powziął przypuszczenie, że i on także zabrał pamiątkę w postaci zegarka. Z powodu uczynienia tego lekkomyślnego i nie dowiedzionego zarzutu, wnosi komisya o udzielenie nagany posłowi Steinowi.

Stein oświadcza, że przyznaje, iż poszedł za daleko w swoim wykrzykniku, i że gotów jest dać Fresslowi satysfakcyę, jeżeli ten mu przed sądem udowodni niesłuszność jego zarzutu i sprowadzi świadków z Belgradu. — Mowca prosi o odrzucenie wniosku komisyi.

Fressl zapewnia, że zarzut Steina jest bezpodstawny i oszczerczy. Przypomina Steinowi jego nierzetelne postępowanie przy policzeniu sobie dyet podróżnych, które kazał sobie kasie parlamentarnej wypłacić, mimo że mieszkał stale w Wiedniu. Prosi o przyjęcie wniosku komisyi.

Pernerstorfer wywodzi, że każdy obcy, przysłuchujący się zajściom w Izbie, musi przyjść do przekonania, że w Izbie panuje zupełny brak rygoru. Poseł Stein w sposób wyrafinowany rzucił oszczerstwo, na które nie miał najmniejszego dowodu. Tak człowiek honoru nie postępuje, to jest nadużyciem nietykalności poselskiej. Tacy ludzie nie należą do kategoryi gentelmanów, a typem jest ich właśnie poseł Stein, który przez oszczerstwa, rzucane na kandydatów socyalistycznych, uzyskał mandat. Takie postępowanie należy skarcić najostrzejszym środkiem, jaki się ma do dyspozycyi. Z tego powodu jest mowca za wyrażeniem Steinowi nagany.

Po mowie referenta Ploja, wniosek komisyi ogromną większością przyjęto.

Dyskusya polityczna.

Izba przystępuje z porządku dziennego do dyskusyi nad deklaracyą rządu.

Morsey streszcza z zadowoleniem, że węgierski prezydent ministrów w przeciwieństwie do mniej poprawnych jego oświadczeń dawniejszych, wczoraj znalazł bardziej przyzwoitą formę dla swojego przemówienia. Obecnie prezydent węgierskich ministrów zasługuje na poparcie naszego parlamentu, ponieważ w tak trudnej sytuacyi stanął do rozporządzenia korony i z całą stanowczością występuje przeciwko obstrukcyi. Omawia następnie kwestyę armii, wskazuje na budzące wątpliwości ustępy programu wojskowego Tiszy, według których korona swoje zaprzysiężone prawa do armii tylko w drodze konstytucyjnej wykonywać będzie.

Hruby polemizuje z wywodami posła Mengera i zaznacza, że winą chaotycznych stosunków na Węgrzech i w Austryi jest obecny system rządowy. Stosunki na Śląsku w przeciwieństwie do wywodów prezydenta ministrów określa mowca jako bardzo opłakane.

Schachinger występuje za wspólnością armii.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. pół do 4 po południu. Następne we wtorek 1 grudnia.

Deputacya miasta Żywca.

Wiedeń. Dziś pod przewodnictwem posła Petelenza deputacya miasta Żywca, złożona z burmistrza p. Studenckiego oraz radców miejskich Podlaskiego i Fijałka, była u ministrów dra Koerbera i dra Piętaka. Deputacya podziękowała ministrom za nowe gimnazyum realne, założone w Żywcu a zarazem przedłożyła życzenia miasta w sprawie rozszerzenia rzeźni miejskiej. Minister dr Piętak przyrzekł deputacyi, że jej życzenia będą uwzględnione.

Dla auskultantów.

Wiedeń. Minister skarbu zgadza się na podwyższenie adjutum dla auskultantów po pięciu latach do 2000 kor., a praktykantom do 1500 kor. Chodzi obecnie tylko o przeprowadzenie tej sprawy w parlamencie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 listopada.

Burza w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na żądanie opozycyi odczytano na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego protokoł z ostatniego posiedzenia.

Wywiązała się długa dyskusya o weryfikowanie tego protokołu. Protokoł został przez Izbę weryfikowany. Opozycya podnosi wielką wrzawę i woła do prezydenta Perczela, że poseł Lengyel nie dokończył jeszcze swojej mowy.

Lengyel czyni prezydentowi Perczelowi zarzut, że protokoł gwałtem weryfikował, krytykuje tekst tego protokołu i wykazuje, że brak w nim dwu bardzo ważnych momentów, mianowicie okrzyku Kubika: „Strauchritter!" i okrzyku posła Paya: „Zdrajca ojczyzny!"

Pay podnosi się i oświadcza, że i dzisiaj trwa przy swojem wczorajszem powiedzeniu.

Lengyel oświadcza, że wszystkie te wczorajsze okrzyki były już wydrukowane we wczorajszych popołudniowych dziennikach wiedeńskich, a brakuje ich tylko w protokole.

Prezydent ministrów hr. Tisza podnosi się, aby zabrać głos.

Na lewicy słychać okrzyki: „On ma nóż w ręce!"

Okrzyk ten odnosił się do hr. Tiszy, który rzeczywiście trzymał w ręce nóż do przecinania papieru, który leżał na jego pulcie. Prezydent odrzuca nóż do papieru na bok i bierze do ręki ołówek (Wesołość w Izbie).

Prezydent Tisza oświadcza, że nie jest nieprzyzwoitością z jego strony, jeżeli twierdzi, że jest śmiesznem, jeśli go ktoś zna i nazywa go „Strauchritter".

Maryai woła: Nieprzyzwoitość, jaką pan wczoraj nam powiedział...

Tisza: Nieprzyzwoitości, jakie tu wczoraj zrobiono, odpowiadają zupełnie obecnej roli obstrukcyi. Zresztą nie mają one nic wspólnego z moją osobą, nawet nie zważam na nie. Jeżeli ktoś życzy sobie czegoś odemnie, to niechaj się zwróci na drogę prywatną.

Prezyd. Perczel oświadcza, że stenografowie są zaprzysiężonymi urzędnikami Izby i nikt nie wywiera na nich wpływu. Jeżeli pp. Pay i Kubik poczynili wymienione okrzyki, to prezydent przywołuje ich za to do porządku.

Rakowszky zauważył, że przywołanie do porządku jest wogóle zbyteczne, ponieważ jest ono już zawarte w protokóle.

Kubik oświadcza w kwestyi osobistej, że cieszy się, iż niema żadnych osobistych stosunków z hr. Tiszą i ubolewa, że musi się z nim tutaj znosić.

Tisza: Oświadczam, że chętnie zrzeknę się przyjemności utrzymywania z pos. Kubikiem osobistych stosunków, przypominam jednak, że przez szereg lat byliśmy znajomymi. Jeżeli pos. Kubik chce to zmienić to nie wiem, po czyjej stronie będzie strata.

Minister skarbu Lukacs przedkłada budżet na rok 1903.

Budapeszt. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła 8 głosami przeciw 2 postawić wniosek w Izbie, aby pos. Rath, który podczas wczorajszego posiedzenia dwa razy został przywołany do porządku i nie usłuchał wezwania prezydenta, przeprosił Izbę uroczyście.

Demonstracye anti-austryackie.

Rzym. Z powodu bardzo burzliwych demonstracyj anti-austryackich, minister oświaty zamknął dwa uniwersytety, w Rzymie i Turynie. Zarazem zagroził, że zamknie także inne uniwersytety, jeżeli demonstracye nie ustaną.

Dymisya prokuratora.

Berlin. Prokurator Müller, który z powodu procesu Kwileckiej miał być przesiedlony do Elberfeldu, podał się do dymisyi.

Choroba cesarza.

Berlin. Według „Kreuz Ztg" cesarz Wilhelm polecił kierownictwo masażów krtani i ćwiczenia głosu na poradę lekarza sztabu generalnego Loydhalla drowi Gustawowi Spiessowi z Frankfurtu, znanemu ze swoich prac w chorobach gardła i nosa.

Turcya a reformy.

Konstantynopol. Rząd turecki odpowiedział na notę mocarstw w sprawie rozszerzenia reform i kontroli nad niemi, że poddaje się w zasadzie woli mocarstw. Wiadomość o tem wywołała bardzo dobre wrażenie w Sofii. Rząd bułgarski spodziewa się teraz, że wobec tej uległości W. Porty powstanie na wiosnę na nowo nie wybuchnie. Za radą nadzwyczajnego posła w Konstantynopolu Nacewicza, rząd ks. Ferdynanda telegraficznie powinszował W. Porcie przyjęcia noty mocarstw i wyraził szczere swoje zadowolenie z tego powodu.

Kanał panamski.

Nowy Jork. Telegram z Panamy donosi, że wczoraj zebrała się Junta i uchwaliła jednogłośnie ratyfikować traktat w sprawie budowy kanału panamskiego, skoro tylko zostanie jej przedłożony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń 27 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4 08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·10 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 754 25 Akcye Anglobanku 281·— Akcye Unionbanku 535 75. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye Bankvereinu 511·—. Akcye Bodencredit 947·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 678·—. Akcye kolei południowej 89·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 422 75. Akcye kolei Północnej 5510 Akcye kolei Czerniowieckiej 578 50. Akcye Alpiny 40[illegible] Akcye Rima Muranyi 481·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900 —. Akcye fabryki broni 377 Akcye tureckie tytoniowe 350 —. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1175. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 95 Renta majowa 100·50 Austryacka renta koronowa 100 45. Węgierska renta koronowa 98 35 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·5[illegible] 4% Listy Banku krajowego 98 75 4½% Listy Banku krajowego 109 30 4½ Bank krajowy 103 75 4½% Listy Banku hipotecznego 98 65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 85. 5% Listy Banku hipotecznego 112 — 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98 87 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·65 4% Pożyczka m. Lwowa 96 55. Losy tureckie 143 25 Marki 117·18. Ruble 253 —

Usposobienie: Przy silnym przebiegu papiery bankowe i koleje państwowe ożywione, walory montaniczne na realizacye słabsze, zresztą spokojne.

Cukier 19 15 spokojny. Spirytus 43·20 niezmieniony Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

27 listopada 1903 w [illegible]

	Korony, płace	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 3[illegible]
Franki papierowe	95 —	95 5[illegible]
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 1[illegible]
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
[illegible]	98 15	99 15
[illegible] Listy zastawne Banku krajow.	102 —	103 —
[illegible]	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
„ „ 41-letnie	99 —	— —
4% „ „ 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% „	101 70	102 70
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 65	99 25
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	80	88 50

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości** państwowej, **buchalteryi pojed. podwójnej,** zamieszkałemu w **Krakowie,** przy ulicy **Dietlowskiej l. 68,** pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć **publicznie serdeczne podziękowanie** za **sumienne przygotowanie** nas w **krótkim czasie** do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, **który zdałyśmy** dnia 17 listopada 1903 **z bardzo pomyślnym skutkiem** w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie.**

Zofia Matejkówna.
Aniela Flisówna.
Olga Henochówna.
Marya Bujarek.

2929 3 4

Ogłoszenie.

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową na dostawę

94830 sztuk stempli kopalnianych długości od $2\frac{1}{2}$ do 6 mtr.
500 m^3 kloców długości 4 do 6 mtr. potrzebnych na rok 1904 dla kopalni węgli w Sierszy.

Oferty można wnosić do dnia 20 grudnia b. r. na ręce podpisanego Zarządu, który na żądanie poda pisemne warunki dostawy.

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy p. Trzebinia. 2972 2 3

L. 5335. 2976 1 3

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach

podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności z dnia 25go listopada 1903 r. l. 3332 **obniża** z dniem **1go stycznia 1904** od wszystkich dotychczasowych wkładek procent **na (4%) cztery od sta.**

Po myśli § 11 statutów przysługuje stronom interesowanym prawo, albo wkładki swoje w powyższym terminie odebrać, albo pozostawić takowe nadal na 4%, gdyż od 1go stycznia 1904 będzie opłacany procent po 4% od wszystkich wkładek.

Podatek rentowy jak dotychczas tak i nadal opłacać będzie sama Kasa Oszczędności **bez potrącenia takowego stronom.**

Wadowice d. 26 listopada 1903.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1903 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni, w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.36 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego-Zagórza i do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.18 „ „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy wprost z Krakowa do Zakopanego.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.17 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.50 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
.6.05 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgorzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.24 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

L. 142.139. 2961

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i handlu z 21 marca 1900 Dz. p. p. Nr. 62 rozpisuje się niniejszem w myśl § 14 ustawy z 27 listopada 1896 Dz. p. p. Nr. 218 uzupełniające wybory asesorów i ich zastępców do c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież asesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiortsw przemysłowych położonych w obrębie miasta Krakowa i c. k. Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu w miejsce ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego, względnie c. k. Sądu apelacyjnego.

Z dniem 1 lutego 1904 ustępują następujący członkowie c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie:

A) Z grona robotników:

Grupa I.

(Przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy)

Asesorowie:

1. Chaberski Romuald, blacharz, ul. Wielopole 12,
2. Górecki Andrzej, ślusarz, Dębniki ul. Nad Wisłą 18,
3. Korzeniowski Jan, bronzownik, ul. Starowiślna 16,
4. Świętoń Władysław, ślusarz, ul. Helclów 7,
5. Tkacz Karol, nożownik w Zakrzówku 102.

Zastępcy:

1. Liszka Władysław, tokarz, ul. Starowiślna 47,
2. Zaczek Marcin, bronzownik, ul. Starowiślna 44,
3. Zasławski Jan, bronzownik, ul. Starowiślna 32.

Grupa II.

(Przemysł keramiczny i budowlany)

Asesorowie:

1. Borowiec Franciszek, malarz, ulica Starowiślna 36,
2. Bosowski Jakób, cieśla, ulica Dajwor 31,
3. Jaroszewski Bronisław, kamieniarz, Kleparz 12,
4. Kałusiński Jan, murarz, Dąbie 32.
5. Żółty Marcin, studniarz, ul. Kolejowa 13.

Zastępcy:

1. Brzeziński Aleksander, rzeźbiarz, Czarna Wieś 37,
2. Michałuszek Andrzej, kamieniarz, Prądnik Czerwony ul. Morgensterna 176,
3. Schmidt Franciszek, murarz, Półwsie Zwierzynieckie 11.

Grupa III.

(Przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwa)

Asesorowie:

1. Bulanda Wojciech, krawiec, ul. św. Anny 13,
2. Gierek Wojciech, krawiec, ul. Floryańska 11, II piętro,
3. Groner Adolf, cholewkarz, ul. Krakowska 17,
4. Kozakiewicz Stanisław, szewc, ulica Ogrodowa 4,
5. Nalikowski Jan, szewc, ul. Łobzowska 35.

Zastępcy:

1. Bełkowski Antoni, szewc, ulica Bracka 15,
2. Sosik Antoni, krawiec, ul. św. Filipa 1,
2. Chrząszczykiewicz Tomasz, krawiec, ul. Krowoderska 41.

Grupa IV.

(Przemysł drzewny, graficzny, tapicerski i t. d.)

Asesorowie:

1. Lenartowicz Jan, tapicer, ul. Floryańska 32,
2. Michalski Wiktor, zecer, ul. Jagiellońska 10,
3. Bogucki Marceli, zecer, ul. Wolska (Drukarnia Uniwersytecka),
4. Herman Sebastyan, stolarz, ul. Szewska 19,
5. Michański Władysław, stolarz, ulica Czarnowiejska 3.

Zastępcy:

1. Przybyś Piotr, stolarz, Nowa Wieś 12,
2. Koncewicz Adam, stolarz, Grzegórzki 17,
3. Chybała Jan. Stolarz, Wiślna 4.

Grupa V.

(Przemysł spożywczy, gospodnio-szynkarski i t. d.)

Asesorowie:

1. Schuler Jan, cukiernik, Rynek 38,
2. Korn Stanisław, piekarz, ul. Sławkowska 30,
3. Małodobry Jakób, piekarz, ul. Floryańska 44,
4. Owsiak Klemens, piekarz w Podgórzu ul. Targowa 9,
5. Margulies Józef, piekarz, ulica Krakowska 54.

Zastępcy:

1. Sankowski Leon, kelner, ulica Blichowa 26,
2. Kleinberger Zygmunt, hotelarz, ulica Sławkowska 7,
3. Landau Salomon, spedytor, ul. Niecała 9.

Grupa VI.

Asesorowie:

1. Eichhorn Saul, pomocnik handlowy, ul. św. Sebastyana 34,
2. Gaweł Antoni, pomocnik handlowy, Rynek gł.
3. Goldfinger Henryk, pomocnik handlowy w Podgórzu, ul. Rękawka 4.
4. Gross Ignacy, buchalter, ulica Zielona 12,
5. Kleinberger Józef, pomocnik handlowy, ul. Stradom 5,
6. Lisowski Agenor, pomocnik handlowy, ul. Franciszkańska 4.

Zastępcy:

1. Dattelbaum Adolf, pomocnik handlowy, ul. Szewska,
2. Fromowitz Feliks, buchalter, Rynek gł. 15,
3. Grössler Izaak, buchalter, ulica Zielona 7,
4. Hummel Henryk, pomocnik handlowy, ul. Starowiślna 8.

B) Z grona pracodawców:

Grupa I.

(Przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy)

Asesorowie:

1. Górecki Józef, majster ślusarski, ul. św. Wawrzyńca 26,
2. Kosydarski Władysław, majster blacharski, Rynek gł.,
3. Kopaczyński Franciszek, majster bronzowniczy, ul. Floryańska 47,
4. Limanowski Władysław, majster zegarmistrz, Sukiennice,
5. Zieleniewski Edmund, fabrykant, ul. Krowoderska 65.

Zastępcy:

1. Splichal Józef (młodszy), majster rusznikarz, ul. Sławkowska 16,
2. Stock Adolf, majster blacharski, ul. św. Gertrudy 14,
3. Jarra Marcin, fabrybrykant, ul. Berka Joselewicza 19.

Grupa II.

(Przemysł keramiczny i budowlany)

Asesorowie:

1. Grzybowski Wojciech, majster malarski, ul. Karmelicka 40.
2. Federowicz Adam, majster ciesielski, ul. Rakowicka 11.
3. Szczerbuła Michał, majster kamieniarski, (zmarł dnia 11 maja 1902),
4. Szopiński Julian, majster rzeźbiarski, ul. Pawia 14.
5. Kończewski Tomasz, majster kaflarski, ul. Topolowa 10.

Zastępcy:

1. Rakisz Szczepan, majster murarski, ul. Lubicz 13,
2. Meus Rajmund, budowniczy, ulica Szlak 15,
3. Jaworzyński Sebastyan, budowniczy (zmarł dnia 15 marca 1903).

Grupa III.

(Przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwa)

Asesorowie:

1. Lachowski Konstanty, majster szewski, ul. Szewska,
2. Stachowicz Wojciech, majster krawiecki, Rynek gł. 30,
3. Holub Franciszek, majster krawiecki, ul. Floryańska 6,
4. Bross Anschel, majster krawiecki, ul. Grodzka 34.
5. Rogalski Karol, majster fryzyerski, ul. Długa 7.

Zastępcy:

1. Zaremba Antoni, majster krawiecki, Rynek główny 26,
2. Trąbka Antoni, majster kuśnierski, ul. Poselska 13,
3. Lubański Franciszek, majster rękawicznik, Rynek główny.

Grupa IV.

(Przemysł drzewny, graficzny, tapicerski i t. d.)

Asesorowie:

1. Klein Ignacy, majster stolarski (zmarł dnia 5 maja 1902),
2. Iglicki Stefan, majster tapicerski, ul. Sławkowska 10,
3. Repetowski Piotr, majster introligatorski, ul. św. Jana 14,
4. Wójcik Karol, majster introligatorski, ul. Jagiellońska 5,
5. Szyjewski Andrzej, zarządca druk. Związkowej, ul. św. Jana 13.

Zastępcy:

1. Burzyński Wincenty, majster stolarski, ul. Długa 7,
2. Schramm Karol, majster introligatorski, ul. św. Anny 9,
3. Szklarski Andrzej, majster rymarski, ul. Floryańska 8.

Grupa V.

(Przemysł spożywczy, gospodnio-szynkarski i t. d.)

Asesorowie:

1. Chronowski Eustachy, właściciel hotelu, ul. Sławkowska,
2. Machauf Leon, restaurator, ul. Lubicz 9,
3. Michalik Jan, cukiernik, ulica Floryańska 45,
4. Świątek Franciszek, majster rzeźniczy (zmarł dnia 8 lutego 1903),
5. Wątorski Jan, majster piekarski, ul. Mikołajska 3.

Zastępcy:

1. Dużyk Józef, majster rzeźniczy, ul. Wielopole 3,
2. Bałuk Leon, piekarz, ulica Garbarska 12,
3. Owsiak Józef, majster piekarski, ul. Wiślna 5.

Grupa VI.

Asesorowie:

1. Bober Józef, kupiec, ul. Stradom 25,
2. Lauer Daniel, kupiec, Rynek gł.
3. Hochstim Jakób, kupiec, Rynek główny 41,
4. Kroo Herman, kupiec, Rynek gł.
5. Sternberg Manfred Nikodem, kupiec, ul. Grodzka 4.
6. Ritterman Aleksander, kupiec, ulica Dietla 47.

Zastępcy:

1. Goldwasser Józef, kupiec, ul. Zielona 5,
2. Lindenbaum Abraham, kupiec, ulica Stradom,
3. Reich Jakób, kupiec, ulica Krakowska 39.
4. Hauser Joachim, kupiec, ulica Krakowska 10.

W miejsce wyżej wymienionych ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego mają być wybrani nowi członkowie i zastępcy na czasokres czteroletni t. j. od 1 lutego 1904 do 1 lutego 1908, a mianowicie:

w grupie	A) I.	5 asesorów,	3	zastęp.
„	A) II.	5 „	3	„
„	A) III.	5 „	3	„
„	A) IV.	5 „	3	„
„	A) V.	5 „	3	„
„	A) VI.	6 „	4	„

w grupie	B) I.	5 asesorów,	3	zastęp.
„	B) II.	5 „	3	„
„	B) III.	5 „	3	„
„	B) IV.	5 „	3	„
„	B) V.	5 „	3	„
„	B) VI.	6 „	4	„

Z c. k. Sądu odwoławczego dla przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w obrębie miasta Krakowa i c. k. Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu wystąpili następujący asesorowie:

A) Ciało wyborcze robotników:

Grupa I.

Fryze Stanisław, blacharz, Ludwinów.

Grupa II.

Kawka Iwan, rzeźbiarz, ul. Rajska 2.

Grupa III.

Kossek Ludwik, krawiec, ulica Szewska 21.

Grupa IV.

Drążkiewicz Walery, stolarz, Półwsie Zwierzynieckie 12.

Grupa V.

Frommer Zygmunt, spedytor, ulica Dietla 63.

Grupa VI.

Janeczek Wacław, pomocnik handlowy u Jana Fischera, Rynek.
Münz Michał.

B) Ciało wyborcze przedsiębiorców:

Grupa I.

Kossobucki Piotr, ślusarz, ul. Starowiślna 85.

Grupa II.

Karwat Daniel, cieśla, Dębniki.

Grupa III.

Pietrzykowski Jan, szewc, ul. Czarnowiejska.

Grupa IV.

Mikołajski Zygmunt, tokarz, ulica Długa 7.

Grupa V.

Grzybczyk Karol, rzeźnik, jatki Domikańskie.

Grupa VI.

Koscher Ozyasz, kupiec, ulica Krakowska 9.
Rimler Henryk, kupiec, Grodzka 12.

W miejsce wymienionych ustępujących asesorów c. k. Sądu apelacyjnego mają być wybrani nowi asesorowie na czas od 1 lutego 1904 do 1 lutego 1908, a mianowicie: z ciała wyborczego przedsiębiorców i z ciała wyborczego robotników, w grupie I. do włącznie V. po jednym, w grupie VI. po dwóch asesorów dla każdego ciała wyborczego.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku teryoryalnie według obszaru podzielonych sekcyach, a we wszystkich sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienie o tworzeniu sekcyj wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólny wynik wyboru w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach należących do okręgu c. k. Sądu przemysłowego najpóźniej na 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właścicieli (zastępców, zawiadowców, dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw, które obejmuje rzeczowa właściwość Sądu przemysłowego, a więc wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegających przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw, do których się odnosi art. VIII. patentu z 20 grudnia 1859 Dz. p. p. Nr. 227 ogłaszającego ustawę przemysłową (monopole i regalia państwowe, prawo propinacyi i młynarskie), wzywa się, ażeby w terminie **dni ośmiu** licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“ podali na piśmie zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu szczegóły, potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych.

Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia, winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyboru, wymienić jednę, a najwięcej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze.

Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu) są obowiązani wygotować w powyżej oznaczonym 8-dniowym terminie i przesłać zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“ byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, **rok dwudziesty życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa**, a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Lwów, dnia 24 października 1903.

C. k. Namiestnik:
Potocki w. r.

L. 105696/03.

Powyższe obwieszczenie podaje się do powszechnej wiadomości i wzywa się pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu niezawodnie do dnia 3 grudnia 1903.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 24 listopada 1903 r.

Prezydent miasta:
Friedlein w. r.

Doniesienie.

Obwieszczeniem c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 1 listopada 1903 Od. 13, L. 2628, zamieszczonem w Nrze 266 „Nowej Reformy“ z dnia 22 listopada 1903, rozpisaną została dla prywatnego przemysłu kilkoletnia, od r. 1905 rozpocząć się mająca, dostawa przedmiotów uniformowych i pościeli z bawełny lub płótna dla c. i k. armii.

Warunki szczegółowe, ujęte w formę projektu umowy, zawierające także potrzebne wskazówki odnośnie do uregulowania i obliczenia cen, następnie formularz oferty można przejrzeć w pełnej osnowie w każdej Intedenturze korpusowej i w Intendenturze komendy wojskowej w Zarze, w składach mundurów: Nr. 1 w Bernie, Nr. 2 w Budapeszcie, Nr. 3 w Gracu i Nr. 4 w Kaiser-Ebersdorf, w Izbach handlowych i przemysłowych monarchii austro-węgierskiej, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, wreszcie w Muzeum handlowem w Budapeszcie, w Stowarzyszeniu węgierskiego przemysłu krajowego w Budapeszcie i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

Należycie ułożone i ostemplowane oferty należy wnosić wprost do Ministerstwa wojny i mają tam nadejść najdalej dnia 1 lutego 1904 o godzinie 12 w południe.

Oferty nieodpowiadające warunkom zawartym w obwieszczeniu, względnie wniesione zapóźno, lub w drodze telegraficznej, nie będą uwzględnione. 2916 2 2

Wiedeń, dnia 1 listopada 1903.

C. i k. Ministeryum wojny.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.